Wojewódzka Biblioteka
CZYTELNIA
w Opolu

Wiarus

NR. 2

organ korpusu podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej

Kolekcja
Emila Kornasia

ZE ŚWIATA

Kobiety, zdobywające przestworza. Zawrotnie szybki rozwój lotnictwa wciągnął w krąg swych zwycięstw także i kobietę, która dzisiaj może się poszczycić w tej dziedzinie wspaniałemi wynikami.

Zainteresowanie kobiet lotnictwem datuje się od 150 lat. W 1785 r. Angielka p. Sage przeleciała balonem 25 km jako pasażerka. Była to pierwsza podróż powietrzna kobiety.

Miano pierwszej lotniczki zdobyła Francuzka Zofja Blanchard, która na początku XIX stulecia dokonała około 70 samodzielnych lotów balonowych.

W 1910 r. pani de la Roche, aktorka paryska, zdobyła dyplom pilotki. Wkrótce znalazła ona szereg naśladowczyń, z których miss Quimby przeleciała w 1910 r. kanał La Manche.

Wojna światowa ukróciła postępy lotnictwa kobiecego, które w czasach powojennych wspaniale rozkwitło. Kobiety lotniczki zdobywają rekordy. Amerykanka Eleonora Smith osiąga w 1930 r. wysokość 8000 m, Angielka J. Burns poprawia ten rekord na 8600 m. Wkrótce potem Amerykanka Ruth Nicols wzbija się na wysokość 9000 m. Wszystkie te lotniczki wyprzedziła dzielna Francuzka Hiltz, uzyskując w sierpniu r. ub. 10.000 m wysokości.

Ogólnie jest podziwiana na całym świecie Amy Johnson-Mollison za swoje wspaniałe wyczyny lotnicze, t. j. imponujące raidy Londyn—Australja, Londyn—Kapsztad, ten ostatni w rekordowym czasie 4 dni, 6 godzin i 53 min., t. j. lepszym o 10 i pół godziny od czasu, uzyskanego przez jej męża.

Angielka Peggy Salaman, licząca wówczas 19 lat życia, przeleciała w 1931 r. trasę Londyn - Kair — Kapsztad w przeciągu 5 dni.

Lotniczki zdobywały także Atlantyk. Ustanowiły też rekord na trasie przez Atlantyk, rekord, którego dotychczas nie pobił żaden mężczyzna. Zdobyła go Amerykanka Amelja Earchardt, która w dniu 21.V. r. ub. przebyła przestrzeń, dzielącą Nową Finlandję i Irlandję, w ciągu 15 godzin 59 min. Żaden mężczyzna nie przeleciał Atlantyku w tak krótkim czasie.

Opinją najdzielniejszych lotniczek cieszą się Amerykanki. Stanowią one połowę (500) ogólnej liczby lotniczek świata.

Po nich wymieniane są Angielki, Francuzki, Niemki i t. d. W ciągu ostatnich kilku lat rozwija się coraz bardziej również i w Polsce kobiecy ruch lotniczy.

Na ilustracji podajemy najsławniejszą w obecnej dobie lotniczkę Amy Johnson-Mollison.

Samoloty pod parą. Pismo rzymskie „Piccolo" zamieszcza wiadomość z New Yorku, że w Stanach Zjednoczonych prowadzone są doświadczenia z silnikiem parowym o mocy 40 M. K. w celu zużytkowania go na potrzeby lotnictwa.

Silnik ten ma zapewniać samolotom lepszą sprawność i większą wytrzymałość, niż silniki benzynowe. Jest on pędzony oliwą i posiada dwa cylindry przy kotle, ważącym 30 kg.

Dotychczasowe wyniki prób są podobno zadowalniające.

Artretyzm mieści się w pięcie. W okolicach Williamsburga w Kanadzie rezyduje w skromnej fermie cudowny doktór Mahlon W. Locke. Tysiące chorych, rekrutujących się ze wszystkich sfer społecznych Kanady i Stanów Zjednoczonych, wędrują tam w celu odzyskania zdrowia. Żaden szpital czy lecznica nie może się poszczycić zarejestrowaniem dziennie tylu pacjentów, ilu ich się zgłasza do dr. Locke'go; przeciętna ich cyfra wynosi 660 osób. Honorarjum za wizytę każdego chorego dr. Locke ustalił na 4 szylingi. Daje mu to około 30 tysięcy funtów (czyli przeszło 600.000 zł.) rocznego dochodu.

Długi wąż samochodów i wszelkiego rodzaju pojazdów ciągnie się przed rezydencją cudownego lekarza. Można tam podobno oglądać zaiste niezwykłe sceny: chorzy rzucają kule, fotele na kółkach i chodzą o własnych siłach.

Doktór Locke przyjmuje odrazu kilkunastu chorych w swym gabinecie. Pacjenci siadają półkolem, w środku zaś zajmuje miejsce w fotelu doktór.

Rozmawia on rzadko z pacjentami. Nie zadaje im żadnych pytań, nie spogląda nawet na ich twarze, ujmuje tylko w swe dłonie ich obnażone stopy i wykonywa kilka ruchów, trwających najwyżej trzy minuty.

Dr. Locke wyjaśnia swą metodę w następujący sposób:

„Główny nerw nogi przechodzi przez stopę. Podbicie stopy składa się z kości. Jeśli podbicie stopy się spłaszczy, kości tracą pozycję naturalną, opuszczają się i naciskają nerw, wywołując tem ból — niekoniecznie w samej stopie, może on się umiejscowić w każdem innem miejscu. Następstwem tego może być artretyzm, atrofja mięśni, niektóre postacie paraliżu.

„Mój zabieg — stwierdza dr. Locke — polega na podniesieniu podbicia stopy, nadania mu zpowrotem naturalnego wygięcia. Ciało, wyzwolone z bólu, zwalcza samo mikroby i pomaga w leczeniu".

Tyle mówi dr. Locke. Wdzięczni pacjenci rozgłaszają jego sławę, opowiadając cuda o skutkach kuracji.

Wynikiem tego stanu rzeczy jest, że Williamsburg, choć leży zdala od linji kolejowej, rośnie z zawrotną szybkością, zabudowuje się i bogaci. Jak z podziemi wyrastają hotele, domy, restauracje, sklepy, garaże i t. p.

Jubileusz Eiffla. W dniu 15 grudnia ub. r. obchodzono uroczyście w Paryżu stulecie urodzin inżyniera Gustawa

Eiffla, twórcy sławnej wieży. Jubileusz obchodzono na trzeciem, czyli najwyższem piętrze owej wieży.

Sylwetka wieży Eiffla zrosła się z fizjonomją stolicy Francji. Wzniesiona w r. 1888, była główną atrakcją wspaniałej wystawy w 1889 r. jako wymowny wyraz postępu ówczesnego budownictwa.

Obliczono, że w ciągu 43 lat, czyli od czasu jej zbudowania, wieżę tę zwiedziło przeszło 15 miljonów osób; najwięcej w roku wystawy, najmniej podczas wojny.

Na uroczystości jubileuszowej było kilku potomków znakomitego architekta, t. j. jego dwuch synów, dwie córki i wnuczki, już dorosłe, oraz kilku wychowanków paryskiej Szkoły Centralnej, którą Eiffel ukończył w 1885 r. Żył długo, bo aż 91 lat, urodził się zaś w Dijon 15 grudnia 1832 r.

Na ilustracji podajemy fragment wiązań wieży, pod którą widać ciekawy samochodzik, zbudowany w kształcie parowozu. Jest to w swoim rodzaju—trzeba przyznać, że bardzo oryginalna—ruchoma kuchnia, używana przez paryskich przekupniów, handlujących gorącemi kasztanami.

TREŚĆ NUMERU:

Równość praw i rozbrojenie Niemiec — Obrona wybrzeża — Irlandja — Zadanie taktyczne Nr. 6 — Ryż, pokarm miljonów — Król Gibraltaru — O wynalezieniu telefonu — Sport — Z tygodnia — Nasze sprawy — O własny dach nad głową — Z naszego życia — Radjo — Humor — Rozrywki umysłowe — Informator — Ogłoszenia.

FOTOGRAFJA NA OKŁADCE PRZEDSTAWIA: FRAGMENT HUTY POKOJU NOWY BYTOM — — — — — — Photo-Plat

WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW

WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

ROK IV WARSZAWA, 8 STYCZNIA 1933 R. NR. 2

Mal. Czesław Kurletto

NA STRAŻY GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ

Obraz nagrodzony br. med. na wystawie w „Zachęcie" Warsz.

RÓWNOŚĆ PRAW I DOZBROJENIE NIEMIEC

Niektóre pisma rozgłosiły już, że Niemcom przyznano w Genewie równość praw pod względem zbrojeń — a zatem przyznano im prawo dozbrojenia się. Opinja taka nie jest ani słuszna, ani tem bardziej dokładna, jakkolwiek jest w niej trochę prawdy; postaramy się przeto wytłumaczyć poniżej, jak należy rozumieć owo przyznanie Niemcom w Genewie równości praw.

Jak wiadomo—Niemcy po przerwie letniej przestali brać udział w konferencji rozbrojeniowej, uzależniając powrót do wspólnego stołu obrad od przyznania im zgóry równouprawnienia pod względem zbrojeń. Próbowali początkowo uzyskać na to oddzielnie zgodę Francji i Anglji, jednak — o czem już pisaliśmy na tem miejscu przed paru miesiącami — próba ta nie odniosła żadnego skutku, bo Francja wyraźnie im oświadczyła, że sprawa ta powinna być rozstrzygana w Genewie. Ostatecznie po różnych próbach i pertraktacjach stanęło na tem, że sprawa ta będzie omówiona narazie na wspólnej naradzie pięciu mocarstw — a mianowicie Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch — jako głównych sojuszników z czasów wojny światowej — oraz Niemiec. Ta konferencja pięciu mocarstw odbyła się właśnie w Genewie w pierwszych dniach grudnia i doprowadziła do wydania wspólnej rezolucji, która zadowoliła Niemców, pozwalając im wziąć ponownie udział w pracach konferencji rozbrojeniowej.

Poznajmy jednak z początku dokładnie treść rezolucji, zanim zaczniemy wyciągać z niej jakieś wnioski.

Rezolucja ta składa się jakby z czterech ściśle ze sobą związanych deklaracyj.

Pierwsza z nich zgłoszona przez Francję, Anglję i Włochy — posiada najważniejsze znaczenie. Głosi ona, że wymienione powyżej państwa uznają, iż jedną z zasad, któremi w pracach swoich powinna się kierować konferencja rozbrojeniowa, jest przyznanie Niemcom i innym państwom rozbrojonym na mocy traktatów *) „równości praw w ramach systemów, któreby zapewniły wszystkim narodom bezpieczeństwo", oraz że zasada ta powinna znaleźć swój wyraz w przyszłej konwencji rozbrojeniowej.

W dalszym ciągu trzy te państwa deklarują zgodnie, że szczegóły wprowadzenia tej zasady równości praw w życie będą omówione na ogólnej konferencji.

Tak wygląda ta zasadnicza deklaracja, przyznająca Niemcom „równość praw". Jak widzimy ta „równość praw" przyznana została przez Francję, Anglję i Włochy niejako *warunkowo*, bo „w ramach systemów, któreby zapewniły wszystkim narodom bezpieczeństwo". To znaczy, w tym tylko wypadku Niemcy otrzymają równouprawnienie, o ile konferencja rozbrojeniowa doprowadzi do przyjęcia jakiegoś „systemu, zapewniającego wszystkim narodom bezpieczeństwo". A dalej — realizacja tej zasady równości praw będzie szczegółowo omawiana na ogólnej konferencji. Wniosek stąd — że każde żądanie Niemiec, każda cyfra niemieckich zbrojeń będą jeszcze bardzo dokładnie badane, a każde z państw biorących udział w konferencji — będzie miało w tej sprawie swój głos.

Ta pierwsza deklaracja pozwala Niemcom złożyć oświadczenie, że gotowe są wziąć ponownie udział w pracach rozbrojeniowych. To — stanowi właśnie treść, drugiej deklaracji.

Trzecią deklarację ogłaszają wspólnie Francja, Anglja, Niemcy i Włochy, zapowiadając gotowość złożenia uroczystego zobowiązania, że nigdy w żadnym wypadku nie będą się uciekać do siły przy rozstrzyganiu jakichkolwiek sporów z innemi państwami. Jest to przypomnienie dawniej już przyjętych zobowiązań co do wyrzeczenia się wojny, jako narzędzia polityki (pakt Briand-Kellog) z tem tylko — że tu wprowadzono pojęcie „siły" zamiast „wojny", jako pojęcie szersze.

Wreszcie czwartą deklarację składają wszystkie państwa wspólnie — a więc i Stany Zjednoczone, w myśl której wyraża się gotowość dalszego prowadzenia prac rozbrojeniowych aż do pożądanego skutku.

Tak wygląda cała rezolucja pięciu mocarstw. Co zyskują na niej Niemcy?

Rzeczywiście, bardzo dużo. — Przedewszystkiem możność powrotu na konferencję rozbrojeniową. Jest to dla nich o tyle ważne, że ostatnio omawiane tam były bez nich pewne sprawy, bardzo interesujące Niemcy, jak np. sprawa zaliczenia części policji do sił zbrojnych. Następnie zyskały ze strony czterech wielkich mocarstw przyznanie im „równości praw" — wprawdzie warunkowe, bo „w ramach systemów, zapewniających wszystkim narodom bezpieczeństwo" — tem niemniej jednak w dalszych obradach w Genewie daje im to już poważny atut do ręki.

Natomiast stąd do „prawa dozbrojenia się" jest jeszcze bardzo daleko. „Dozbrojenie się" — to już kwestja nie zasady równości praw — a kwestja realizacji tej zasady, a to przecież decydowane być musi na konferencji ogólnej. Dotychczas na konferencji „przez grzeczność" nie poruszano bliżej takich drażliwych dla Niemiec spraw, jak ich nadmiernie rozbudowana policja, będąca w części drugą kadrą siły zbrojnej, oraz organizacje cywilno-wojskowe, o których właściwym charakterze dużo da się powiedzieć. Wszystkie te sprawy będą musiały być poruszone w chwili, gdy konferencja zacznie się zastanawiać nad tem, jak praktycznie realizować zasadę „równości praw". — Wówczas okaże się dopiero właściwe oblicze bezbronnych „rozbrojonych" Niemiec.

*) T. j. Austrji, Bułgarji i Węgrom.

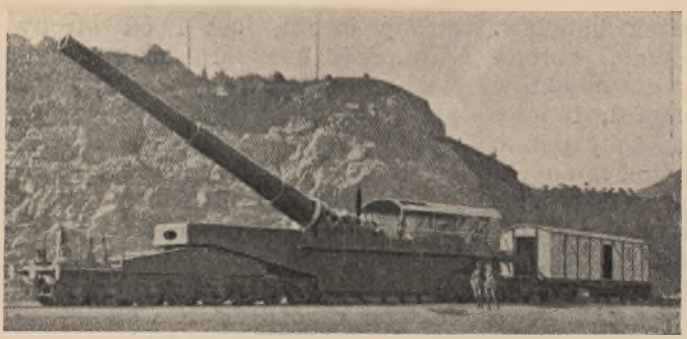

38 mm armata kolejowa. Ciężar działa — 63 tonny, pocisku 900 kg. Donośność — 35 km. Ciężar całkowity na stanowisku 212 tonn

Ścigacz łodzi podwodnych (amerykański)

OBRONA WYBRZEŻA

Flota morska jest przeznaczona do walki z nieprzyjacielskiemi siłami morskiemi na pełnem morzu i powinna posiadać możliwie dużą swobodę ruchów i niezależność w działaniach.

W tym celu powinna flota posiadać dobrze wyposażoną we wszystkie środki walki podstawę, gdzieby mogła uzupełniać zapasy materjałów pędnych, amunicji, żywności i t. p., oraz dokonywać naprawy doznanych uszkodzeń. Podstawą taką są porty wojenne.

Działania floty odbywają się bardzo często w znacznej odległości od swych portów, do których flota powraca tylko na krótkie okresy czasu, potrzebne dla nabrania sił. Wobec tego, podczas nieobecności floty, porty wojenne są narażone na napady sił morskich nieprzyjaciela, które dążyć będą do zniszczenia źródeł siły floty bądź przez bombardowanie, bądź przez zajęcie portów przy pomocy desantu. Z tego wynika konieczność, posiadania w porcie wszystkich możliwych środków, umożliwiających odparcie napadu bez pomocy floty.

Głównemi środkami obrony wybrzeża są: 1) jednostki floty, specjalnie przydzielone do obrony wybrzeża; 2) lotnictwo morskie i lądowe; 3) artylerja nadbrzeżna; 4) miny; 5) środki obrony przeciwko łodziom podwodnym i małym jednostkom nadwodnym; 6) obrona bierna przeciwlotnicza i przeciwgazowa.

Jednostki floty. Jak zaznaczono na wstępie, flota nie bierze udziału w bezpośredniej obronie wybrzeża. Przydziela jednak do tej obrony pewną ilość jednostek, niezdolnych do walki na pełnem morzu, bądź z powodu swych małych rozmiarów, bądź przestarzałych typów. Takiemi jednostkami są: kanonierki, małe torpedowce, kutry motorowe, oraz łodzie podwodne niewielkiego tonażu (250—

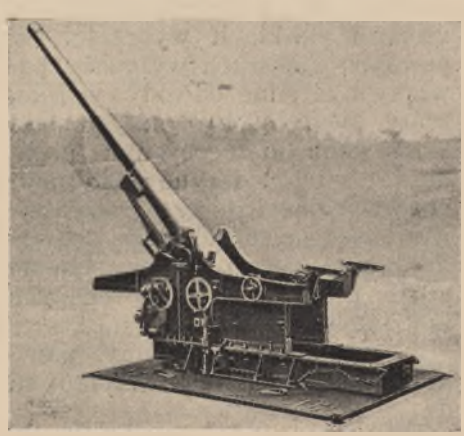

149 mm półstała armata obrony brzegowej. Donośność 24 km

500 tonn).

Wymienione wyżej okręty stanowią tak zwaną obronę ruchomą wybrzeża, zapewniając rozpoznanie przedpola, wykrywanie nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i min, oraz atakują okręty nieprzyjaciela w pobliżu własnego portu.

Lotnictwo wykonywa te same zadania, oraz zapewnia obronę przeciwlotniczą czynną przy pomocy samolotów myśliwskich.

Artylerja nadbrzeżna. Można ją podzielić na trzy grupy.

1) Artylerja główna, zawierająca w swym składzie działa morskie najcięższych kalibrów, do 406 mm. Działa artylerji głównej są ustawiane czasami w znacznej odległości od wybrzeża, przeważnie w basztach pancernych, czasami zaś na stanowiskach otwartych.

Zadaniem artylerji głównej jest walka z okrętami linjowemi nieprzyjaciela, to też jej działa powinny posiadać dużą moc i dalekonośność, jak to widać z przytoczonej tabelki.

Kaliber	Donośność	Ciężar granatu
406 mm	45.000 m	1150 kg
381 mm	40.000 m	850 kg
356 mm	35.000 m	700 kg
305 mm	33.000 m	400 kg
280 mm	32.000 m	300 kg
203 mm	30.000 m	115 kg

Artylerję ustawia się nietylko na stanowiskach stałych, lecz i ruchomych (działa kolejowe), zwłaszcza w tych wypadkach, gdy chodzi o obronę wybrzeża o znacznej rozciągłości. Jednak jądro obrony stanowi zawsze artylerja stała, gdyż ogień jej jest bardziej skuteczny, niż artylerji ruchomej.

2) Artylerja ochronna jest przeznaczona do walki z mniejszemi jednostkami nieprzyjaciela, oraz do ochrony pól minowych. Działa tej artylerji bywają wszystkich kalibrów poniżej 203 mm. Ustawia się je przeważnie na stanowiskach otwartych, lorach kolejowych i traktorach.

3) Artylerja przeciwlotnicza bywa zazwyczaj dwóch zasadniczych rodzajów: działa przeciwlotnicze o kalibrach 120 — 75 mm, przeznaczone do odparcia napadów lotniczych ogólnych, oraz działka i c. k. m. przeciwlotnicze

Łódź podwodna obrony brzegowej

40—13 mm, przeznaczone do odpierania napadów lotniczych z małej wysokości na określone objekty (baterje, lotniska, stocznie, gmachy).

Obrona minowa. Miny służą do zabezpieczenia portu od zaskoczenia, zmuszają nieprzyjaciela do trzymania swych okrętów w znacznej odległości od portów, przez co uniemożliwiają bombardowanie. Zasadniczo miny stawia się tylko wówczas, gdy są bronione przez artylerję, w przeciwnym wypadku będą z łatwością przez nieprzyjaciela usunięte. Miny są stawiane w najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo odcinkach w kilka rzędów, zamykając kompletnie dostępy do portu. Dla własnych jednostek są pozostawiane wąskie kanały, wolne od min, których położenie nie powinno być znane nieprzyjacielowi.

W celu obrony przeciwko łodziom podwodnym używane są specjalne miny, ustawiane z różnem zanurzeniem, w zależności od głębokości morza w danem miejscu. Do zamknięcia niewielkich przestrzeni przed dostępem łodzi podwodnych są używane metalowe sieci z minami.

Przeciwko małym jednostkom nadwodnym stosuje się małe miny, oraz bony, t. j. zagrody zrobione z grubych kloców drzewa i postawione wpoprzek kanałów.

Organizację uzupełnia obrona bierna, t. j. rozrzucanie objektów na znacznej przestrzeni, balony zaporowe, możliwość zadymiania, stosowanie budowli umocnionych, oraz schronów gazoszczelnych.

Obrona wybrzeża powinna rozporządzać potężnemi środkami przeciwdesantowemi, na wypadek gdyby udało się nieprzyjacielowi wylądować.

Tymi środkami są działka i karabiny maszynowe przeciwdesantowe, ustawione na najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo desantu punktach wybrzeża. W pewnych miejscach wybrzeża powinny być silne odwody wojska, które mogłyby być natychmiast skierowane do zagrożonych przez desant miejsc. Liczne posterunki obserwacyjne i dobrze zorganizowana sieć łączności służą do wykrywania desantu we właściwym czasie i zaalarmowania własnych oddziałów.

Szybkobieżny kuter motorowy obrony brzegowej

Wreszcie port wojenny powinien być broniony nietylko od strony morza, lecz i od strony lądu. Stąd bowiem grozi mu największe niebezpieczeństwo, gdyż jest rzeczą prawie niemożliwą opanować port od strony morza, jeżeli jest dobrze broniony. Natomiast oblężenie twierdzy przez wojsko może spowodować jej upadek, jak to miało miejsce kilkakrotnie w ostatnich czasach. Wobec tego każdy port wojenny oprócz umocnionego frontu morskiego, powinien posiadać i front lądowy dobrze przystosowany do długotrwałej obrony.

Podczas obrony wybrzeża walczą ramię przy ramieniu wojsko i marynarka i w zgodnych działaniach tych dwóch sił zbrojnych leży zwycięstwo. Dowództwu przypada bardzo trudne zadanie kierowania nietylko działaniami na morzu, lecz również i na lądzie. Ponieważ głównym przeciwnikiem jest flota nieprzyjacielska, naczelne dowództwo spoczywa zwykle w ręku starszego oficera marynarki, do którego dyspozycji są przydzielane potrzebne ilości wojska. Dla ułatwienia jednak dowodzenia tymi oddziałami, dowódca morski, oprócz swego sztabu morskiego, posiada i sztab wojska, który służy mu za doradcę w sprawach walki na lądzie.

R. C.

IRLANDJA

I

W grupie wysp wielkobrytyjskich drugą co do wielkości jest Irlandja, oddzielona od Anglji i Szkocji morzem Iryjskiem. Kanał La Manche i morza, otaczające wyspy brytyjskie, są tak płytkie, iż nie ulega wątpliwości, że w czasach przedhistorycznych wyspy te połączone były lądem z resztą kontynentu.

Długość wyspy irlandzkiej wynosi 486 km, szer.— 320 km, o powierzchni 84,436 km², gęstość zaludnienia — 52 osób na km kw. Długość wybrzeża — 4851 km.

Niziny są najbardziej charakterystyczną cechą krajobrazu irlandzkiego. Wysokość wzgórz irlandzkich nie przekracza 1040 m. Drugą właściwością Irlandji jest olbrzymia ilość jezior i jeziorek oraz torfiastych błot. Błota te, wskutek b. wilgotnego klimatu stają się częstokroć jakby zbiornikami okolicznych i atmosferycznych wód. Czasami jednak nieco wyższe, złożone z mchów i właściwej błotom roślinności, brzegi trzęsawisk nie wytrzymują naporu ich zawartości, a wówczas dochodzi do katastrofy. Przykładem tego torfowe trzęsawisko Kinaledi, które w 1821 r., kołysząc się w ciągu dłuższego czasu niby burzliwe morze i wydając jakgdyby głuche, podziemne grzmoty, nagle runęło ze swego łożyska: potok błota, głębokości 18 m, znosząc na swej drodze domy i łamiąc lasy, pokrył ponad 12 km kwadr. Największą rzeką Irlandji jest Shannon, dług. 385 km, spławna niemal na całej przestrzeni, największem jeziorem — Lough Neagh — 396 km kw.

Irlandja posiada złoża węgla kamiennego (177 miljonów tonn), 30 miljonów tonn rudy żelaznej, rudę miedzianą, ołowianą, cynkową, glinę, marmury, łomy granitu i szyfru, nieprzebraną ilość torfu i siły wodnej. Głównem zajęciem Irlandczyków jest rolnictwo i hodowla bydła, która może się rozwijać na $^3/_4$ obszaru Irlandji, zajętego przez pastwiska. Główne przedmioty produkcji rolnej, to ziemniaki, len, nierogacizna. Ze względu na łagodność klimatu na południu wyspy rosną niespotykane gdzie indziej na tej szerokości geogr. cedry, figi, araukarje i wawrzyny, łąki zaś zielenieją nawet w zimie, stąd pospolita nazwa Irlandji — Zielona wyspa.

Irlandja jest jedynym w Europie krajem, którego ludność zmniejszyła się w ciągu stulecia. W r. 1800 liczyła bowiem 5.590 tys. mieszkańców, w r. 1840 doszła do 8.171 tys., obecnie liczy zaledwie 4.229 tys.

„Skały, torfowiska, nawpół zagrzęzłe w ziemi lepianki z suszonego mułu, włościanie nędzni i bezczynni, nie posiadający na własność nic prócz Boga, wody błękitnej i światła dziennego“ —

to jest obraz Irlandji, wchodzącej w skład dumnego imperjum brytyjskiego, to kraj, leżący daleko na zachodzie, wobec którego blaknie zaniedbanie i tak malownicza pierwotność naszego Polesia.

Wskutek trudnych warunków bytu i przysłowiowej już nędzy irlandzkiej, od wielu dziesiątków lat młodzież irlandzka opuszcza swą ojczyznę jeszcze przed zawarciem związków małżeńskich i przenosi się zagranicę, w znacznej mierze do Stanów Zjednoczonych, gdzie też utworzyła potężne środowisko, skąd ruch niepodległościowy czerpie swe żywotne soki.

Co jednakże spowodowało te trudne warunki bytu? Nie będzie to wynikiem uprzedzenia względem Anglji, jeśli objektywne przedstawienie tych przyczyn wypadnie jak wielki akt oskarżenia wobec tego potężnego mocarstwa, które tak chętnie przyjmuje na się rolę obrońcy słabszych... u innych.

Mapa Irlandji

Otóż po podboju części Irlandji przez Anglików około r. 1171 cała Irlandja rozdzielona została między dziesięciu wodzów angielskich, którzy stali się rzeczywistymi władcami tych obszarów, przyczem dotychczasowi mieszkańcy i posiadacze mogli nadal użytkować zajmowane dotychczas grunta, ale wyłącznie na prawie dzierżawców.

Irlandczycy podówczas podzieleni byli na klany (rody), zarządzane przez senjorów, naczelników, zwanych „tanami", skupiających w swych rękach dużą władzę. Ciekawą jest rzeczą, że ziemia, należąca do klanów, nie była indywidualną własnością, lecz dzielono ją między pełnoletnich członków klanu. Podziały takie następowały co jakiś czas, w miarę zwiększania się liczby uprawnionych członków.

Przez całe wieki żyli w Irlandji zdobywcy obok zwyciężonych, jak dwa całkowicie pod każdym względem różne narody. Jednakże zczasem wpływ tubylców na mniejszość angielską stawał się coraz silniejszy, skoro król Edward III w r. 1366 wydał statut, grożący konfiskatą majątku i pozbawieniem wolności tym Anglikom, którzyby zaczęli nosić irlandzkie stroje, strzyc miejscowym zwyczajem brodę, używać irlandzkich imion, żenić się z Irlandkami lub mowić w ich języku. Rozumiejąc wagę tego zagadnienia, król Ryszard II opracował plan kolonizacji górzystych i nadmorskich obszarów, przyczem ludność irlandzka miała być co do głowy wysiedlona.

Powstania hr. Desmonda w r. 1574 i 1598 pociągnęły za sobą niesłychane represje, m. in. konfiskatę 600,000 akrów ziemi, z czego $^1/_3$ rozdano angielskim kolonistom, zobowiązując ich do niewydzierżawiania ziemi Irlandczykom. Król Jakób I osadził w północnej części wyspy, Ulsterze, około 20 tys. Anglików i 100,000 Szkotów, którzy jako protestanci, od tej chwili występują w roli popleczników rządu angielskiego przeciwko katolickiej większości irlandzkiej. Rodzaj ówczesnych rządów angielskich dosadnie charakteryzuje stan rzeczy w XIV wieku, kiedy zabić Irlandczyka, zgwałcić Irlandkę nie było zbrodnią lub bezprawiem. Koloniści ograniczają się, jak mówi Golwin Smith, „do wysyłania jak największej ilości Irlandczyków na tamten świat". A kiedy wybuchają powstania, Anglja nie zwalcza, lecz tępi Irlandczyków, zupełnie jak krzyżacy Litwę... Mówi o tem inny historyk, Lecky: „gdzie zabrakło miecza, tam niszczono środki żywności, by skazać ludzi na śmierć głodową".

Do tego dołącza się ucisk religijny, tak dobrze znany i nam z czasów niewoli rosyjskiej. Irlandczycy wykorzystują każdą okazję, każde osłabienie Anglji, aby podnieść żagiew buntu. W r. 1649 wódz angielski Cromwell ląduje w Irlandji i w pień wycina 30-

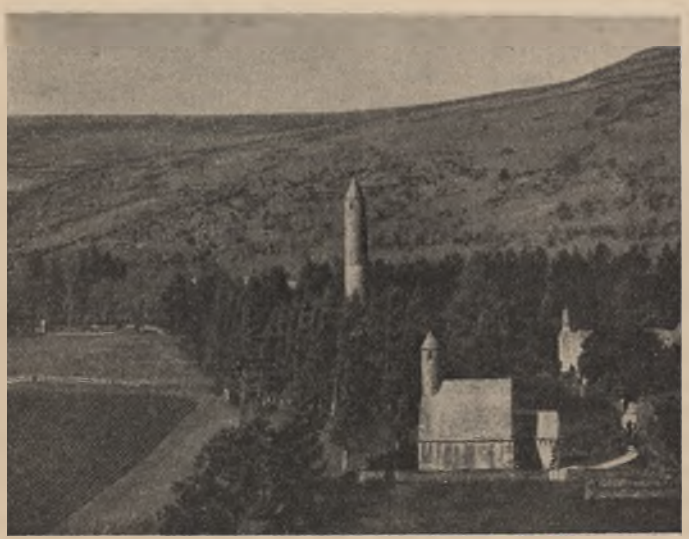

Typowy krajobraz Irlandji

Jezioro Glendalough w Irlandji

tysięczny garnizon... angielski, składający się z katolików. Nosi się z zamiarem wytępienia wszystkich Irlandczyków. Ginie ich ponad 600 tys., kilkadziesiąt tysięcy ucieka do Francji lub Hiszpanji. Las szubienic wyrasta nad Zieloną wyspą, tysiące kobiet i dzieci Cromwell sprzedaje do niewoli na wyspę Jamajkę.

Kraj jest tak dalece wyludniony, że wilki wpadają do stolicy Irlandji — Dublina. Mimo to, a może właśnie dlatego, w ćwierć wieku później wybucha nowe powstanie, opłacone konfiskatą miljona akrów ziemi irlandzkiej na rzecz Anglików. „Potomkowie ostatnich kolonistów wytwarzają dzisiejszą arystokrację anglosaską i protestancką — powiada L. Paul-Dubois— posiada ona ziemię, władzę, bogactwo. Reszta mieszkańców, ta druga Irlandja—to niemal ubodzy niewolnicy, uprawiający jako dzierżawcy ziemię posiadaną przez przodków, to zmieszana masa dawnej ludności, złączona wspólnym uciskiem, nędzą i nienawiścią ku Anglji". Stąd klęski Anglji (przypomnijmy sobie stosunek Polaków do Rosji podczas wojny rosyjsko-japońskiej) przyjmują Irlandczycy jako fakty radosne i nie zawahają się w r. 1916, w roku śmiertelnych zapasów Wielkiej Brytanji z potęgą niemiecką, wbić nóż powstania w plecy swych odwiecznych wrogów.

„Prawa", jakie stosowano wobec Irlandczyków, poczynając od r. 1709, wytłumaczą nam przyczyny tej nienawiści.

„Zakazano wszelkich praktyk publicznych, procesyj, pielgrzymek, usunięto krzyże i dzwony. Wygnano biskupów i zakonników, pod grozą śmierci na powracających. Ksiądz, przyjmujący protestantyzm, otrzymywał pensję rządową. Pozbawiono katolików wszelkich praw politycznych, usunięto ich z urzędów publicznych i zawodów wyzwolonych (oprócz medycyny). Zakazano kupna gruntów i dzierżawienia dłużej nad lat 30, trzymania powyżej pary koni, droższych nad 150 zł. (do tego nie wtrącali się nawet Moskale w Polsce); w handlu i przemyśle nie było wolno mieć więcej, niż 2 uczniów. Nie wolno posiadać broni. Pod karą więzienia, a nawet śmierci nie wolno katolikom uczyć dzieci, ani wysyłać ich na naukę zagranicę. Zakazano żenić się z protestantkami, dziedziczyć po protestantach i t. p."

Typowa wieś irlandzka

Mimo to katolicyzm nie upadł w Irlandji. Przeciwnie. „Wszystkie stany łączy w Irlandji wspólna religja katolicka i cel — wolność kraju". A od prześladowań uciekali Irlandczycy najczęściej do Francji, gdzie tworzyli oddziały, walczące bo bohatersku z Anglją, jak pod Fontenay.

To wszystko jednak wypacza powoli charakter Irlandczyków, ruchy zaś zbrojne tracą charakter narodowy na rzecz socjalnego, t. zn. ostrze swe skierowują przeciwko nadmiernej tenucie dzierżawnej na rzecz „landlordów" — wielkich właścicieli ziemskich.

Szeregiem zakazów niszczy Anglja w latach 1633—1699 handel i przemysł irlandzki. Zabrania jej prowadzenia handlu z kolonjami, przywozu tkanin i wełny do Anglji, zakazuje wyrobu żagli... Uderza to przedewszystkiem protestantów irlandzkich, żywioł wierny Anglji. W pierwszej połowie XVIII wieku emigruje z Ulsteru 200 tys. prezbiterjanów, którzy, osiedliwszy się w Ameryce Północnej, zasłynęli jako najwięksi wrogowie Anglji.

Z chwilą wybuchu wojny o niepodległość Stanów Zjedn., dla Irlandji nadchodzi godzina rozluźnienia pęt ucisku. Irlandczycy znoszą większość hańbiących i niesprawiedliwych ustaw, lecz ten okres względnej wolności trwa zaledwie lat 18. Anglja wznieca w Irlandji wojnę domową, którą wykorzystuje dla ponownego opanowania Zielonej wyspy i w r. 1800 przeprowadza akt unji między Anglją a Irlandją. Unja ta w najmniejszym stopniu nie przypomina wiekopomnej unji lubelskiej między Polską a Litwą, ale przypomina Targowicę ze względu na „brzęczące argumenty". Użytą na to sumę 46 miljonów zł. zaliczono... jako dług Irladji.

Wielki polityk angielski, działający na rzecz zbliżenia z Irlandją i przyznania jej samorządu— lord Gladstone—powiedział o unjij „nie znam tranzakcji brudniejszej i bezwstydniejszej". To też „pamięć faktów przeważnie hańbiących" trwa do dziś dnia, odrzuca wszelką ugodę, wszelką połowicz: ność, żąda całkowitej niepodległości i w swem zapamiętaniu posuwa się tak daleko, że podczas zeszłorocznego święta zawieszenia broni (11 XI) na ulicach Dublina rwano w strzępy flagi angielskie, a przechodniów, noszących w klapach czerwone maki ku upamiętnieniu wielkiej bitwy na polach Flandrji, tłum napadał i bił przy akompanjamencie okrzyków:

„Niech żyje republika irlandzka, precz z imperjum brytyjskiem!".

Konrad Jotemski

Zarząd Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie prosi Panie: żony, matki, niezamężne córki i siostry podoficerów zawodowych Garnizonu o łaskawe przybycie w dniu 11 stycznia b. r. o godz. 18 do P. K. G. przy ul. Królewskiej 2 na zebranie organizacyjne Stowarzyszenia, które zakłada w celu:

a) samopomocy ekonomicznej, kulturalnej i zdrowotnej dla rodzin podoficerów zawodowych.
b) wytworzenie łączności ideowej i towarzyskiej.
c) zorganizowanie pomocy i opieki nad rodzinami podoficerów zawodowych na wypadek potrzeby.

Solidarne przybycie Szanownych Pań jest dla dobra sprawy pożądane.

NAUKA DOWODZENIA

ZADANIE TAKTYCZNE Nr. 5

Omówienie i rozwiązanie.

Sierż. W. może zdecydować się na natarcie na nieprzyjaciela, przejście do obrony wsi Kruków lub na opóźnianie przeciwnika w kierunku na własny bataljon. Rozważmy celowość każdej z tych decyzyj.

1. *Natarcie.* Nieprzyjaciela należy uznać za silniejszego od plutonu, ponieważ:

— posiada niewątpliwie więcej kawalerji (20—30 jeźdźców przeciwko 12),

— silniejszy jest zdaje się w piechotę (widać już około plutonu przy drodze, jeszcze jakiś oddział na k. 212, razem rozwinięte na froncie 750 m),

— lepiej jest wyposażony w broń ciężką (2—3 karabiny maszynowe i moździerze).

Należy zatem być przygotowanym na obecność na grzbiecie 212 ok. kompanji piechoty.

W tych warunkach trudno przypuszczać, by plutonowi udało się opanować następny, wskazany mu cel — k. 212. Natarcie zakończyłoby się prawdopodobnie zatrzymaniem plutonu przed k. 212 i krwawemi stratami. Byłoby więc usprawiedliwione tylko wtedy, jeśliby w znacznym stopniu ułatwiło walkę własnego bataljonu przez opanowanie jakiegoś ważnego przedmiotu. Tymczasem dowódcy bataljonu będzie wszystko jedno czy znajdzie płuton u podnóża k. 212, na środku doliny czy bezpośrednio przed Kruków, byle tylko mógł rozwinąć bataljon pod osłoną wsi, a z jej skraju obserwować nieprzyjaciela. Przeto natarcie nie daje żadnych wyraźnych korzyści, a może spowodować zniszczenie lub rozbicie plutonu bez pożytku dla sprawy.

2. Rozważmy teraz drugi skrajny wypadek, t. j. przejście do *opóźniania.* Powziąwszy taką decyzję, sierż. W. rozwinąłby swój pluton na skraju Kruków i całą siłą ognia powstrzymywałby nieprzyjaciela (przyjmujemy, że nieprzyjaciel bez zwłoki przejdzie do natarcia), dopóki nie podejdzie na odległość 500—600 m i wtedy opuściłby wieś celem stawienia oporu na następnem stanowisku. Na stanowisko to trzebaby zawczasu wysłać część sił. Działając w ten sposób utrzymałby się we wsi jeszcze około 40 min. Taka decyzja połączona jest dla własnego bataljonu z utratą wsi, zmusza go do walki naprzód o Kruków, a potem dopiero o grzbiet 212. Decyzja taka jest więc niekorzystna. Czy jest jednak konieczna?

3. Decyduiąc się na *obronę* wsi i przyjęcie walki na jej skraju bez myśli o odwecie, sierż. W. ma niewątpliwie szanse utrzymania się około godziny (natarcie nieprzyjaciela na przestrzeni do 2 km). W tym czasie bataljon powinien nadejść i wesprzeć pluton. Jeżeli przytem jego dowódca będzie powiadomiony o położeniu pod Kruków, to przyśpieszy marsz bataljonu lub co najmniej wyrzuci naprzód jakiś szybszy oddział, np. taczanki.

Ta decyzja jest więc *słuszna*, gdyż zapewnia wszystkie korzyści zdążającemu do walki bataljonowi, a nie naraża plutonu na niepotrzebne zniszczenie.

Jakie rozkazy będą jej następstwem?

Podyktuje je krótki rzut oka na teren.

Pośrodku, wzdłuż drogi otwarta dolina, którą musi przebyć nieprzyjaciel, tu przewszystkiem użyć trzeba ciężkie karabiny maszynowe.

Na zachód od drogi lasek ułatwia nieprzyjacielowi podejście na odległość około 1200 m. Trzeba nie wypuścić nieprzyjaciela z lasku, przygotować silny ogień na jego skraj.

Na wschód od drogi grzbiet biegnący od cmentarza w kierunku wsi Dzięcioł kryje przed wzrokiem sierż. W. połać terenu, którą nieprzyjaciel może obejść obronę wsi. I tam trzeba strzelać.

Trzeba ponadto rozwinąć się możliwie szeroko, by utrudnić nieprzyjacielowi oskrzydlenie i wywrzeć na nim wrażenie, że mamy siły większe niż w istocie. Trzeba także uwzględnić obecne położenie plutonu: ciężkie karabiny maszynowe nie przekroczyły jeszcze wsi, a działać trzeba natychmiast. Wreszcie trzeba nadal rozpoznawać nieprzyjaciela i ubezpieczać się przed obejściom.

Tak oceniając położenie sierż. W. wyda następujące rozkazy:

„Bronimy wsi.

1. drużyna — na stanowisko tu na skraju wsi! Strzelać na piechotę przy drodze!

2. drużyna—pod wiatrak! Ogień na lasek. Rozkazać konnym zwiadowcom rozpoznawanie na ..... (wskazuje kierunek gdzieś na zachód od lasku).

3. drużyna — bronić cmentarza! Konnym zwiadowcom kazać rozpoznać tę wieś (Dzięcioł).

Granatniki — tu na skraju wsi w odwodzie".

Gdy tylko nadbiegnie drużynowy ciężkich karabinów maszynowych otrzyma rozkaz:

„Natychmiast na stanowisko na skraju wsi! Zatrzymać piechotę idącą wzdłuż drogi. Przygotować ognie na skraju lasku!".

Niezwłocznie po wydaniu tych rozkazów sierż. W. wyśle przez cyklistę do dowódcy bataljonu meldunek następującej treści:

„Kruków, g. 9.35. Nieprzyjaciel w sile około kompanji naciera z k. 202. Trzymam wieś. Sierż. W.

ZADANIE TAKTYCZNE Nr. 6

Założenie.

Po całonocnym marszu z południowego zachodu na północny wschód osiągnął II/2 p. p. Strzelce. Na wschodnim skraju wsi sierż. N., dca I plutonu 4 kompanji, otrzymał następujący rozkaz od dcy kompanji:

„Zaciągamy tu czatę główną. O nieprzyjacielu niema nowych wiadomości. Patrole konnych zwiadowców wyszły na północny brzeg rz. Wschodnia.

Linja oporu czaty: skraj wsi a następnie 300 m na wschód od dworu. Przydzielone do kompanji ciężkie karabiny maszynowe będą strzelały ..... (jak na szkicu).

Placówka N. 1 (z II plutonu)— w lasku na wschód od szosy,

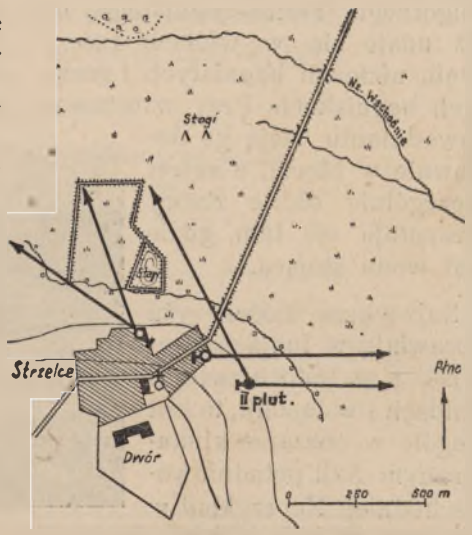

Placówka N. 2 (8 drużyna) — w grupie drzew 200 m na północ od stawu *)

Wasze zadanie: obrona północnego skraju wsi do szosy włącznie.

Najbliższa czata na lewo w..... (w odległości około 1 i pół km, oddzielona przejrzystą równiną).

Pionierzy zabarykadują szosę w odległości 50 m od wschodniego wylotu wsi.

Tabor na zachodnim skraju wsi.

Mój posterunek na plebanji".

Pytanie: Rozkazy sierż. N. po przyprowadzeniu plutonu na wyznaczony odcinek.

*) Placówki odprawił dca kompanji osobiście.

RYŻ—POKARMEM MILJONOWYCH RZESZ

Podczas, gdy w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej spożycie ryżu oznacza pewien stopień zamożności i pewną kulturalność kraju — to dla rasy żółtej ryż stanowi podstawę egzystencji, jako główne pożywienie mas ludności i jest tem, czem pszenica i żyto dla ludów rasy białej. Najwymowniejszym tego przykładem jest przetłumaczenie słów modlitwy „chleba naszego powszedniego" przez Malajczyków, którzy przyjęli chrześcijaństwo, na „ryżu naszego powszedniego", bowiem w olbrzymiej większości świat rasy mongolskiej, świat cywilizacji chińskiej, a poniekąd i hinduskiej nie zna zupełnie chleba, jako produktu fermentacji drożdżowej i spożywa ryż wyłącznie pod postacią kaszy.

Ryż pochodzi z Indochin i z archipelagu wysp malajskich. Jest to roślina wybitnie południowa, wymagająca dużej ilości ciepła, (przeszło + 20 stopni Celsjusza w ciągu 2—3 miesięcy) oraz gruntu wilgotnego, błotno-bagnistego, to też udaje się w widłach rzecznych, nizinach bagnistych i gorących bagniskach. Przy sztucznem nawadnianiu sieją go dosłownie w błocie, a nawet szczególnie obfite zbiory otrzymuje się tam, gdzie jest woda stojąca.

Największe ilości ryżu uprawiają w Indjach Brytyjskich, w Indochinach, w Chinach i w Japonji, to jest wogóle w obszarze klimatycznym Azji południowowschodniej. Naprzykład w państwach: Sjam i Birma pod uprawę ryżu zajęte jest 92% całej ziemi ornej, w pozostałych zaś Indochinach — przeszło 80%.

Poza wymienionemi krajami ryż jest uprawiany: w Ameryce Północnej, w pasie nadbrzeżnym nad Atlantykiem aż do 36° szerokości północnej i nad zatoką Meksykańską aż do Teksasu; w Europie—jedynie w Bułgarji, w skrawku Turcji europejskiej i w nizinach Lombardji (Włochy północne), gdzie w sztucznie nawadnianej nizinie sięga 46° szerokości północnej. Ryż znany jest na całym bliskim wschodzie łącznie z Turkiestanem.

W czasie wojny światowej, w związku z olbrzymiemi zapotrzebowaniami wojsk koalicyjnych, rzucono się do masowej uprawy ryżu w Brazylji i Afryce Środkowej, jako krajach najbardziej zainteresowanych w dostawach dla wojsk francuskich i angielskich. Uprawa ryżu, z powodu wymaganej wysokiej temperatury i dużych ilości wilgoci — jest bardzo uciążliwa. Ponieważ zaś w tych warunkach łatwo następuje gnicie resztek roślinnych i zwierzęcych, staje się zrozumiałe, że okolice uprawy ryżu są siedliskami zarazków i groźnych dla człowieka chorób, jak malarja, żółta febra, cholera, dżuma i t. d. Ubogie i do niemożliwości przeludnione w niektórych okolicach Chiny, nie mogą sobie pozwolić na zakaz uprawiania ryżu, ale już w zamożnej i kulturalnej Francji rząd, zapobiegając rozpowszechnianiu się chorób zakaźnych, silnie krępuje uprawę ryżu i wprowadza cały szereg ustaw i rozporządzeń, które sprawiają, że ryż przestaje się opłacać. Jednem z takich rozporządzeń jest naprzykład zakaz uprawiania ryżu bliżej, niż na osiemset metrów od mieszkań ludzkich.

Ryż bywa uprawiany w krajach o gęstej a biednej ludności: wszędzie tam, gdzie jest nadmiar rąk do pracy, jak naprzykład na całym południowym wschodzie Azji.

Jako środek odżywczy ryż przedstawia wysoką wartość, nietylko ze względu na odsetek białka (im mniej jest odłuskany, tem więcej zawiera białka), ale również ze względu na to, że jest bardzo łatwo strawny. Stanowi przeto nieocenione pożywienie dla dzieci, chorych i uzdrowieńców, jak również w krajach gorących dla ludzi, którzy z powodu upałów pozbawieni są apetytu i cierpią na złe trawienie.

Pola ryżowe po nawodnieniu

Biorąc pod uwagę to, że mieszkańcy krajów gorących wymagają mniejszych ilości pożywienia, niż mieszkańcy krajów chłodniejszych, zrozumiemy znaczenie ryżu, jako żywiciela potężnej masy ludzkiej kontynentu azjatyckiego.

Ryż łącznie z prosem wyżywia nietylko całą południową i wschodnią Azję, lecz w pewnym stopniu i Stany Południowe Ameryki Północnej, gdzie żywi się nim ludność murzyńska.

Wyżywia on więc od 450 — 480 miljonów ludzi, czyli łącznie z prosem stanowi pożywienie dla większej ilości ludności, aniżeli ziarna zbóż europejskich. Łączymy tutaj ryż z prosem dlatego, że w krajach południowej Azji te dwie rośliny bywają razem hodowane i razem spożywane. Obecnie jednak proso odgrywa rolę coraz mniejszą, a w niektórych okolicach nawet zupełnie zanika.

W Polsce dawniej siano proso na nowinach lub na ziemiach dobrych i było ono pożywieniem bardzo pospolitem; obecnie większą rolę odgrywa ono jeszcze tylko na Ukrainie, gdzie naprzykład w pewnych okolicach, leżących bliżej Dniepru, dorównywa żytu i jest prawie tem dla ludności, czem dla nas kartofle. Proso do dziś odgrywa znaczną rolę, jako środek wyżywienia wielkich mas— naprzykład północne Chiny i Mandżurja mają własną odmianę prosa, zwaną gao-lan, która jest tam używana w charakterze ryżu w gorszym gatunku.

Jeśli chodzi o ekonomiczne znaczenie, to w obrotach handlu międzynarodowego ryż zajmuje poważną pozycję. Już przed wojną handel ryżem, choć nieznacznie, ale stale się wzmagał i ogólny jego obrót wynosił pięć do dziesięciu miljonów tonn rocznie. Po wojnie duże ilości ryżu wywożą: Indje Angielskie, Indochiny i Sjam, a w Europie nieznaczne ilości Włochy i Hiszpanja.

Do krajów sprowadzających ryż należą przedewszystkiem państwa całej prawie Europy a w ich liczbie i Polska. Doniedawna jeszcze Polska sprowadzała ryż przez Hamburg przyczem ryż tak sprowadzany uległ po drodze tak zwanemu obrotowi uszlachetniającemu — to znaczy odłuszczeniu. Obecnie Polska posiada już własne porty handlowe: Gdynię i Gdańsk, co pozwala nam zaoszczędzić dziesiątki miljonów złotych rocznie na obcym transporcie a prócz tego w ostatnich czasach zbudowana, według ostatnich wymagań techniki, łuszczarnia ryżu w Gdyni, wzbudzająca zachwyt wśród zwiedzających ją Anglików, również niemało przyczynia się do zaoszczędzenia krajowi poważnych sum.

Obiad Japonce nie przysparza wiele kłopotu. 365 razy na rok można gotować ryż

W ostatnich latach spożycie ryżu w Polsce stale się zwiększa, co należy powitać z uznaniem, gdyż po pierwsze, oznacza, to wzrost zamożności kraju, który może sobie pozwolić na sprowadzanie zamorskich produktów spożywczych, a po drugie ryż ma ogromne znaczenie odżywcze, co między innemi sprawia, że wielkie partje ryżu sprowadza z Gdyni również i wojsko na swoje potrzeby.

DUMĄ NASZEJ RODZIMEJ PRODUKCJI jest

POLSKA MASZYNA DO PISANIA

F. K.

wykonana całkowicie w kraju, w Państwowej Fabryce Karabinów

Trwała, precyzyjna, wydajna w pracy i niezawodna.
Wszystkie modele.

Łączy w sobie ZALETY wszystkich znanych pierwszorzędnych marek zagranicznych

Biuro sprzedaży **Państwowych Wytwórni Uzbrojenia** Warszawa, ul. Ossolińskich 1 tel. 255-25, adres tel. EFKA

SPRZEDAŻ:

WARSZAWA: ANTONI SZUSTER, Ossolińskich 1, tel. 612-23.
JULJAN BUROFF, Nowy Świat 47, tel. 636-44.
JAN SYBILSKI i SKA, Miodowa 4, tel. 600-73.
E. WAJS i SKA, Wierzbowa 8, tel. 661-72
POZNAŃ: A. ROSE (Walerjan Chrzanowski), ul. Nowa 8, tel. 33-81.
KRAKÓW: ALEKSANDER MOŁODECKI, Florjańska 49, tel 15-77.
KRÓL. HUTA: inż. RYSZARD WIŚNIEWSKI, Jagiellońska 7, tel. 15-63.
BYDGOSZCZ: Inż. WŁODZIMIERZ STULGIŃSKI, Gdańska 7, tel. 570.
ŁÓDŹ: A. J. OSTROWSKI, Piotrkowska 55, tel. 203-54.
SOSNOWIEC: F-ma JURMA, Nowa 18, tel. 2

JIM POKER

KRÓL GIBRALTARU

15.

Przyjeżdżają do nas ludzie ze wszystkich stron świata, żeby się zabawić, albo żeby pod słonecznem niebem Francji ulżyć własnej wątrobie. I oto ludzie ci, którzy znają Francję z hotelów i dworców, z lokali rozrywkowych, specjalnie dla nich stworzonych, gdzie niemal nigdy stopa Francuza, a tem bardziej szanującej się Francuzki nie postanie — głoszą potem błędne zasady... Niechby przyjrzeli się jak naprawdę Francja żyje, pracuje i oszczędza, jak patrjarchalne zasady panują we francuskich rodzinach — a nabraliby innego zdania. Ale na to są zbyt leniwi, lub zbyt głupi...

— Ma pan rację. Aby poznać naród nie można ograniczyć się do zwiedzenia kilku knajp czy hoteli. Chciałbym pana zaprosić do Polski, do siebie. Moi rodzice mają spory majątek pod Warszawą, może nas pan kiedyś odwiedzi. I Polska jest krajem gościnnym... A w tej chwili potrzeba jej bardzo szczerych i gotowych na wszystko przyjaciół.

— Bardzo chętnie. Wprawdzie moi ziomkowie chronicznie nie lubią podróżować, ale ja już cośniecoś świata zwiedziłem. Teraz jednak przeszkadza mi to, że wezwano mnie na ćwiczenia wojskowe. Mam się za tydzień stawić w Pont-a-Mousson.

— To pan dragon? — z niekłamanym zachwytem wyrwał się student zwany Julkiem.

— Nawet wachmistrz dragoński, do usług.

— Jakto wachmistrz? Z pańskiem wykształceniem.

— A tak. Francja nie uznaje jednorocznych ochotników, jak Rosja, Austrja, Niemcy. U nas żadnych przywilejów. Wszyscy są równi i służą jednakowo trzy lata. Kto ma wykształcenie i stara się, może szybciej awansować, a po ukończeniu służby zdać egzamin na podporucznika rezerwy. Ja, przyznaję, obciąłem się sromotnie...

— No więc, pomyślnej służby, panie wachmistrzu...

Żegnając się z polskiemi studentami, Raoul Millerand ani nawet marzył, że z tych siedmiu synów skutego kajdanami narodu, w piętnaście lat później i w niepodległej Polsce, jeden będzie generałem — kierownikiem wyższych kursów wojskowych, drugi pułkownikiem — dowódcą dywizji kawalerji, trzeci podpułkownikiem — dowódcą jednego z najpotrzebniejszych pułków technicznych, czwarty pionierem lotnictwa komunikacyjnego, piąty szefem departamentu w ministerstwie skarbu, szósty komisarzem rządu w pierwszem polskiem mieście portowem. A siódmy...

A siódmy będzie pisał te słowa.....

DRAGONI TRZECIEJ REPUBLIKI

Z zahowoleniem jakie odczuć może tylko utalentowany malarz-pejzażysta, Raoul powiódł okiem po horyzoncie.

— Szkoda, że niema farb i stalugi — pomyślał.—Co za morowy obraz możnaby stworzyć.

Rzeczywiście było na co patrzeć. Pułk w kolumnie szwadronów wyłonił się właśnie z lasu i stanął na skraju porośniętego wysokiemi sosnami wzgórza. Wzrok sięgał stamtąd daleko, wgłąb ciągnącej się u stóp ostatniego snać «wyrostka» Wogezów, doliny Renu. W rannym słońcu rysowały się wyraźnie kontury jakiegoś miasteczka, przygwożdżone zgrabną wieżą dzwonnicy. Nieco dalej, w prawo, widniało jakieś większe, ciemne zbiorowisko, zasnute lekko srzeżogą.

— To Milhuza — mruknął któryś z dragonów. — Nasi weszli tam wczoraj i witano ich jak zbawców. A ty człowieku stój i cierp, podczas gdy «szklarze» *) wybierają najlepsze dziewczęta z przed nosa....

— Przyjdzie i na ciebie kolej Bontemps — uspakająco warknął drugi. — Niewiadomo czy «szklarze» z samemi tylko dziewczętami mieli do czynienia. Bosze w ciągu nocy rozpoczęły kontratak.

Rzeczywiście terkotanie maszynek i palba ręczna, które całą noc rozlegały się od strony Milhuzy, teraz wzmogły się znacznie. Wzmógł się także ponury bas armat, który zrazu rzadki, doskonale harmonizował z batalistycznym pejzażem. Teraz jednak zaczął przybierać niepokojące rozmiary.

— Z koni! — rozległa się trąbka.

Trzy szwadrony, jak jeden mąż, skoczyły na ziemię. Dragoni, zmęczeni forsownym nocnym marszem, z radością wyprostowali zbolałe członki. Dowódca plutonu, młody, dopiero co ze szkoły wypuszczony podporucznik markiz d'Hauteroche, podszedł do Raoula i poczęstował go papierosem:

— Jak tam ma się rezerwa? — zagadnął wesoło.

— Nieźle, mój poruczniku. Żałuję, że nie zabrałem przyrządów malarskich.

*) Nazwa popularna strzelców francuskich.

— Rzeczywiście. Wspaniały temat do obrazu: «Przed szarżą». Zielone wzgórze, rumaki skubiące trawę, grupki dragonów w czarnych mundurach i pięknych helmach z końskiemi ogonami, a w dali miasto, gdzie piechota bije się z nieprzyjacielem, czekając aż nasze lance, wywalczywszy zwycięstwo, wyzwolą ją od nacisku.

— Tak. Ilustracja do historji wojen napoleońskich — niemal. Ale swoją drogą, mój poruczniku, wolałbym tego helmu nie nosić. Piękny, bo piękny, ale wczoraj przez pół dnia deszcz mi spływał za kołnierz po końskim ogonie, a na domiar pokrowce khaki mające przykrywać «błyszczące części», farbują jak wszyscy djabli. Miałem twarz w centki i plamki.

— Zapewne. No, ale tradycja też coś znaczy. Panowie Prusacy poubierali się na «Feldgrau», tak, że ich prawie wcale nie widać. Może to i praktycznie, ale nie bardzo po rycersku. Drugi szwadron przyprowadził kilku jeńców, to wyglądają jak szaraki.

— Drugi szwadron zawsze ma szczęście, mój poruczniku. I teraz wysłali ich na podjazd, a my tu stoimy. Ale co do strony dekoracyjnej, to choć jestem malarzem, jednak wolałbym być takim szarym jak Bosze, niż nosić na sobie wszystkie te czarno-biało-czerwone wspaniałości, i ten złoty garnek, na którym zdaje się koncentrują się w tej chwili wszystkie promienie słońca.

— No, nie narzekaj tak mości wachmistrzu. Twoi koledzy malarze nie mieliby co tworzyć, gdyby armja Trzeciej Republiki pozbyła się swych malowniczych mundurów. Co zaś do drugiego szwadronu, to oni a nie my będziemy przegrani, bo coś mi się widzi, że niezadługo pójdziemy do szarży. U nich zaś skończy się na nudnym patrolu czy wywiadzie.

To mówiąc dwudziestoletni markiz d'Hauteroche cisnął papierosa w trawę i przygniótłszy go czubkiem lakierowanego buta, przyłożył do oczu lornetę. Raoul spojrzał za młodszym od siebie przełożonym z dozą niekłamanego podziwu, zmieszanego z serdecznem uczuciem, jakie starszy brat czuje do rozpieszczonego Benjaminka.

— Smarkacz, bo smarkacz — mruknął — ale jakie to dzielne i czupurne. Niedarmo Francja ma galijskiego koguta w herbie, a tego młodzika przodek był przecież pod Fontenoy i kłaniał się wrogowi, mówiąc: „Panowie Anglicy zechciejcie strzelać pierwsi. My nigdy pierwsi nie strzelamy" *).

— No — odezwał się naraz podporucznik. — Drugi szwadron obejdzie się smakiem. Bo zdaje się, że niedługo będziemy potrzebni.

*) Fakt historyczny. Bitwa pod Fontenoy miała miejsce w r. 1745 i zakończyła się zwycięstwem Francuzów nad Anglikami, Holendrami i Austrjakami.

Rzeczywiście pejzaż u stóp wzgórza zaczął się stopniowo zaludniać. W ciemno zielonych załomach łąk ukazały się ciemniejsze jeszcze plamy. Z początku nieliczne, zaczęły się mnożyć z przeraźliwą szybkością. Srzeżoga, która dotychczas unosiła się tylko nad miastem, rozciągnęła się nagle na szmat doliny, przysłoniwszy dzwonnicę. Grzechot karabinowy stał się nerwowy i urywany jak szczekanie złego psa. Bas armat zda się też dudnił teraz bliżej, płosząc wiewiórki i głusząc śpiew ptaków leśnych na stokach wzgórza.

— Zdaje się, że Bosze chcą otoczyć naszych w Milhuzie — warknął porucznik i nie skończył, bo w tejże chwili od czoła pułku rozległa się trąbka.

— Na koń!

— Mój Boże — pomyślał sobie, siadając na swoją klacz-«Sarenkę» Raoul. — Mój Boże, taki świat piękny, słońce świeci, ptaszki śpiewają, kwiaty takie śliczne rosną na błoniach... a tu wojna. Wierzyć się człowiekowi nie chce... Ten, który ją wzniecił, bodajby z piekła nie wyjrzał — zakończył soczystym przekleństwem pod adresem Wilhelma II.

«Sarenka», gdy sadowił się w siodle, spojrzała nań «przez ramię» ze zwykłą kobiecą kokieterją. Poczem w lansadach przebyła kilka kroków, dzielących miejsce gdzie tarmosiła trawkę, od stanowiska przynależnego oficjalnie kobyle wachmistrza w drugim plutonie trzeciego szwadronu. Z wysokości siodła Raoul raz jeszcze zlustrował okolicę.

Srzeżoga przesunęła się jeszcze bliżej wzgórza. Od strony wsi zaczęło coś błyskać raz po razu, jakby niesforny dzieciak bawił się lusterkiem, chwytając weń słońce. Z pod okrywającej dolinę mgiełki szedł stukot coraz ostrzejszy.

— Dragoni Trzeciej Republiki!!

To pułkownik de la Férrière przemawiał do swych trzech szwadronów. Wielki ten mąż, którego tusza nieraz była powodem żarcików, urósł nagle do rozmiarów bohatera. Siedząc na rosłym, cisawym rumaku, z długim, wzniesionym ku górze rapierem w okrytej muszkieterską rękawicą dłoni, zwrócony twarzą ku dragońskim szeregom, przestał być jowialnym «papą Férrière», a stał się wodzem i spadkobiercą dziesięciu rycerskich pokoleń, z których pierwsze za czasów bogobojnego króla Ludwika w Ziemi Swiętej przeciw pohańcom zwycięsko wojowało.

— Dragoni Trzeciej Republiki! — krzyczał pułkownik. — Dziś cała Francja na was patrzy, jak patrzała na waszych poprzedników, co na sztandarze pułkowym wypisali złotemi głoskami zwycięstwa: Valmy, Jena, Austerlitz Wagram, Moskwa, Arcis-sur-Aube... Nie zawiedziecie Jej...

(d. c. n.).

O WYNALEZIENIU TELEFONU

Dążność ludzi do zdobycia środków porozumiewania się na duże odległości jest tak stara, jak stara jest sama ludzkość.

Począwszy od najprostszego środka łączności, jakim jest goniec pieszy i jeździec, poprzez prymitywne i stopniowo ulepszane środki dźwiękowe i wzrokowe, kroczy rozwój wzajemnego porozumiewania się ludzi, aby wreszcie przez wynalezienie telegrafu, telefonu i radjotelegrafu, osiągnąć szczyt swojej doskonałości.

Wynalezienie mikrofonu i telefonu, jak zresztą i całego szeregu epokowych zdobyczy technicznych, przypada na wiek 19. Z wynalazkiem tym wiążą się nazwiska całego zastępu ludzi, z pośród których na czoło wysuwają się: *Reis*, *Bell*, *Gray*, *Hughes* (czytaj: *Jus*) i *Edison*. Komu z nich należy się bezapelacyjnie palma pierwszeństwa, trudno rozstrzygnąć, gdyż każdy z wymienionych miał już za sobą prace poprzedników, a czy z nich korzystał czy też nie, tego w większości wypadków ustalić nie można. Nie wdając się w tego rodzaju dociekania, należy jednak podkreślić, że prototyp elektromagnetycznego telefonu, jaki po dziś dzień przetrwał, jest bezsprzecznie dziełem szkota *A. Grahama Bell'a*.

Graham Bell był nauczycielem w szkole głucheniemych i w r. 1872 wywędrował do Ameryki, mając za sobą już szereg zapoczątkowanych prac nad stworzeniem elektrycznego urządzenia do porozumiewania się na odległość. Najprawdopodobniej znane mu już były wyniki, osiągnięte w tym kierunku przez niemieckiego fizyka Filipa Reis'a, a podstawę naukową dla jego poczynań stanowiło dzieło *Helmholtz'a* p. t. „*O właściwościach dźwięku i istocie barwy tonów*“, opublikowane w r. 1863.

Nie ulega wątpliwości, że Bell, jako nauczyciel głuchoniemych, doszedł do swego wynalazku drogą dokładnego przestudjowania ucha ludzkiego, co też sam potwierdza w odczycie, wygłoszonym 31 X. 1877 r. w „Society of Telegraph Engineers“ w Bostonie.

Pierwsze urządzenia Bell'a nie dały zadawalających wyników, dopiero aparat, przedstawiony na rysunku 1, okazał się w porównaniu z poprzednim nadspodziewanie dobrym. Konstrukcja i zasada działania tego prototypu dzisiejszego aparatu telefonicznego była następująca: W drewnianej ramie (R) mieściła się cienka błona o średnicy 15 cm (B) przymocowana do ramy za pomocą mosiężnego pierścienia i śrubek. W środku błony znajdowała się metalowa płytka (P), zbliżona swoją powierzchnią do biegunów podkowiastego magnesu (M), na

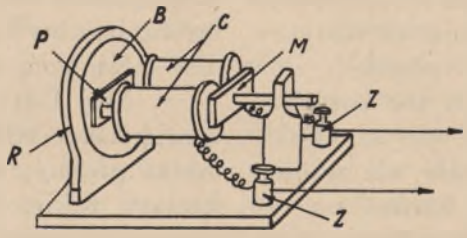

rys. 1

które były nasadzone dwie, łączące się ze sobą cewki. Końce uzwojeń cewek prowadziły do dwóch zacisków (Z), ustawionych na drewnianej podstawie. Dwa takie aparaty były połączone ze sobą przewodami. Fale głosowe, uderzając o błonę, pobudzały ją do drgań mechanicznych, skutkiem czego płytka metalowa na błonie zbliżała się, to znów oddalała od biegunów magnesu, powodując wzmacnianie lub osłabianie pola magnetycznego magnesu. Pod wpływem

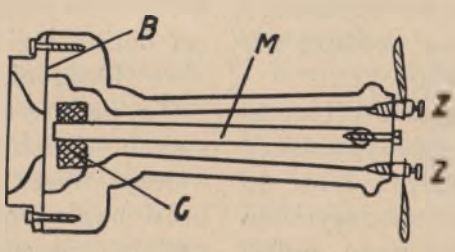

rys. 2

tych wahań magnetycznych wzbudzały się w uzwojeniach cewek słabiutkie prądy elektryczne, które w aparacie odbiorczym pobudzały do drgań identyczną błonę aparatów a ta znów przekazywała drgania otaczającemu ją powietrzu. Wywołane w ten sposób po stronie odbiorczej fale głosowe, działając na organ słuchu, odtwarzały dźwięki, mówione przed błoną aparatu nadawczego.

Bezpośrednio po bardzo udanych próbach z opisanem urządzeniem, przystępuje Bell do opracowania oddzielnego telefonu odbiorczego i dochodzi w rezultacie do urządzenia, pokazanego na rys. 2, stanowiącego dzisiejszą słuchawkę telefoniczną. Składała się ona z magnesu sztabkowego (M), na końcach którego znajdowały się: po jednej stronie cewka, po drugiej — śruba, umożliwiająca przybliżanie względnie oddalanie magnesu od błony; w ten sposób została rozwiązana regulacja czułości słuchawki. Metalowa błona (B) (membrana) o średnicy około 20 cm mieściła się pomiędzy drewnianą muszlą, a drewnianą osłoną całości, w niedużej odległości od bieguna z cewką (C). Końce uzwojeń cewki były połączone z zaciskami Z, te zaś — z przewodami.

Za pomocą dwu takich kompletnych urządzeń nawiązał Bell w r. 1877 pierwszą łączność telefoniczną pomiędzy *Bostonem* a *Sommerville*.

Wiadomość o tem rozeszła się bardzo szybko, jak na ówczesne stosunki po całym świecie, dając impuls do dalszych w tym kierunku prac i ulepszeń. Wkrótce bowiem potem zgłasza *Gray* patent na urządzenie telefoniczne, zaopatrzone już w swojego rodzaju mikrofon z płynem i jako pierwszy stosuje baterje elektryczne linjowe, a w słuchawce nie magnes stały, lecz elektromagnes.

W r. 1877 stwarza *Hughes* pierwszy mikrofon węglowy, stanowiący podstawę dzisiejszego mikrofonu; anglik Varley demonstruje w tymże samym roku swój telefon kondensatorowy, następują ulepszenia *Wernera Siemens'a*, *Edison'a*, *Gower'a* i wielu innych, aż wreszcie aparat telefoniczny staje się przedmiotem codziennego użytku, którego znaczenie dla życia szerokich mas, a zwłaszcza dla handlu i przemysłu, można spokojnie porównać ze znaczeniem, jakie dla ludzkości miało wynalezienie maszyny parowej.

N. K.

PRZEŁOMOWY ROK BIAŁEGO SPORTU

Dla tennisu polskiego rok ubiegły miał doniosłe znaczenie. Zaznaczył się on wielkim krokiem naprzód. Przejawiło się to zarówno w meczach międzypaństwowych i spotkaniach naszych czołowych rakiet z graczami zagranicznymi, jak i w ogólnym podniesieniu się przeciętnego poziomu naszego tennisu.

Jako zjawisko niezmiernie pocieszające należy odnotować pojawienie się drugiego, obok Tłoczyńskiego, wysokiej klasy tennisisty Hebdy ze Lwowa, który nawet dwukrotnie pokonał dotychczasowego mistrza.

W rozgrywkach o puhar Davisa odnieśliśmy w ubiegłym sezonie dwa sukcesy. Po pierwsze pokonaliśmy Holandję 4:1, po drugie z Anglją po szeregu porażek 0:5, tym razem przegraliśmy 1:4, przyczem pierwsze zwycięstwo przypadło w udziale Tłoczyńskiemu nad Lee, który jest 3 graczem Anglji. Nadto poza konkursem rezerwowy wówczas gracz Polski Hebda pokonał rezerwowego energicznego Dawida – 6 rakietę Anglji.

Poza tem odnieśliśmy zwycięstwo nad Węgrami.

Nasza czołowa para — Jędrzejowska i Tłoczyński mogą poszczycić się niejednym sukcesem, odniesionym w czasie zagranicznych wyjazdów.

Tak więc po wiosennych sukcesach na Rivierze, Jędrzejowska w Niemczech pokonała 2 rakietę świata Amerykankę Jacobs i 8-mą—niemkę Horn, zdobywając vice-mistrzostwo Berlina za 5 rakietą świata Niemką Krakwinkel. Następnie, w czasie tournee po po Anglji, Jędrzejowska, wprawdzie na nieoficjalnych mistrzostwach świata w Wimbledonie, potknęła się znów o Krakwinkel, uprzednio bijąc kilka Angielek i Horn (która w międzyczasie pokonała ją w mistrzostwach Warszawy), ale zato następnie odniosła duży sukces, zdobywając kolejno mistrzostwo Irlandji i Walji. Na jesieni w Meranie Jędrzejowska zajęła drugie miejsce za Horn, bijąc parę silnych zawodniczek z 3 rakietą Francji Heurotin na czele.

Poza tem Jędrzejowska osiągnęła kilka sukcesów w grze mieszanej z Irlandczykiem Rogersem, Tłoczyńskim i Hebdą, zdobywając mistrzostwa Irlandji, Walji i Meranu.

Jędrzejowska jest wielkim talentem i gdyby grała bardziej regularnie—już dziś byłaby tennisistką światowej sławy. Gra jej zawsze jest dla publiczności atrakcją, a prasa czy to w Anglji, czy w Niemczech pisze o niej z entuzjazmem. Jadzia zdobyła sobie powszechne uznanie i sympatję.

Jędrzejowska przegrała z 3 rakietą świata, Francuzką Matheu, 4—Szwajcarką Payot, i 5-tą Niemką, Krakwinkel, natomiast pokonała 2-gą rakietę świata Jacobs i miała 2 zwycięstwa oraz dwie przegrane z 8 rakietą świata Horn. Chociaż więc nie umieszczono jej na liście dziesięciu najlepszych tennisistek świata zasługuje na to w zupełności by odnotować ją na 8–10 miejscu. Lepsze od niej są 2–3 Amerykanki, Francuska Matheu, Szwajcarka Payot, Niemka Krakwinkel, Włoszka Valerio, parę Anglielek; równe: druga rakieta Niemiec Horn i druga rakieta Francji Adamoff, z którą raz wygrała 1 raz przegrała — inne nie są groźne.

W kraju Jędrzejowska była bezkonkurencyjna i zdobyła międzynarodowe i krajowe mistrzostwa Polski. Za nią znalazły się według oficjalnej tabeli na 2 i 3 miejscu Dubieńska (Kraków) i Volkmerówna (Łódź), 4 Stefanówna (Katowice) 5 i 6 Lilpopówna i Pozowska.

Obaj czołowi nasi tennisiści Tłoczyński (Warszawa) i Hebda (Lwów), porównawczo reprezentują klasę niższą od Jędrzejowskiej. Daleko im jest nawet do pierwszego dziesiątka europejskich graczy.

Tłoczyński jest równiejszy i technicznie hardziej wyrobiony, a psychicznie odporniejszy, jednak Hebda—wielki talent—miewa dni wprost wspaniałej formy, dzięki czemu udało mu się dwukrotnie na mistrzostwach Polski pokonać Tłoczyńskiego i zdobyć oba tytuły mistrzowskie.

Szczytową formę Hebda osiągnął dopiero w drugiej połowie sezonu, jednakże Tłoczyński więcej podróżował i odniósł więcej sukcesów międzynarodowych.

Po wiosennych występach na Rivierze grał Tłoczyński w Anglji. W Wimbledonie został on pokonany przez znakomitego Amerykanina Allssona, następnie jednak zdobył mistrzostwo Pol. Anglji i Walji. W Polsce pokonał 3 rakietę Anglji Lee i 1 rakietę Holandji Timmera. Z Polaków tylko Hebda go zdołał pokonać.

Największym sukcesem Hebdy było zwycięstwo w czasie mistrzostw Polski nad Czechem Mentrolem, który należy do pierwszej dziesiątki świata. Poza tem wygrał Hebda z Anglikiem Davidem, Włochem Sertorjo i t. d. Z Polaków nikt Hebdy nie pokonał.

Trzecim naszym reprezentacyjnym graczem jest bardzo regularny i technicznie doskonale wyszkolony M Stolarow (Łódź), który na początku sezonu był nawet lepszy od Hebdy.

Lista 10-ciu najlepszych polskich tennisistów wygląda jak następuje: 1. Hebda, 2. Tłoczyński, 3. M. Stolarow, 4. Wittman (Katowice), 5. Popławski (Kraków), 6. J. Stolarow (Łódź), 7. Warmiński (Poznań), 8. Pawłowski, 9. Horain, 10. Liebling i Poboryles.

Wielką bolączką naszego tennisu był dotąd brak zimowych, krytych kortów, na których można byłoby grać w czasie mrozów, jak to czynią tennisiści innych narodów nie wychodząc w ten sposób przez zimę z wprawy. Obecnie korty takie są już w Warszawie i Lwowie, tak, że czołowi gracze będą mogli trenować przez całą zimę.

Przytem Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda zaproszeni są na turnieje na krytych kortach do Berlina i Stockholmu.

*

Na tem kończymy nasz przegląd wydarzeń sportowych roku 1932 go

NARESZCIE — ZIMA

Długo czekali sportowcy na zimę. Wreszcie w ostatnich dniach grudnia chwycił mróz, który pozwolił, nie wszędzie zresztą, rozpocząć sezon hockejowy. W Zakopanem urządzono pierwsze biegi narciarskie, dla skoków było jednak za mało śniegu.

W narciarskiej sztafecie 5×10 km o mistrz. Polski zwyciężyła S.N.P.T.T. z Zakopanego w 3 godz. 53 min. 59 sek. przed Wisłą i 26 innemi zespołami. Ze 110 zaw. którzy uczestniczyli w sztafecie najlepszy czas miał Br. Czech—10 km w 44 min. 55 sek.

Hockeiści przeżywają najazd drużyn zagranicznych W. E. V. z Wiednia i B. K. E. z Budapesztu są obecnie silniejsze od nas, natomiast Brandenburgja z Berlina stoi na poziomie naszych drużyn.

W Katowicach na sztucznym lodzie Brandenburgja grała z Sokołem (Kraków) 3:3 i z Czarnymi (Lwów) 1:1.

W Zakopanem W. E. V. zajął pierwsze miejsce, wygrywając wszystkie trzy mecze z Pogonią Lwów, A. Z. S. Poznań i Legją Warszawa.

W Krynicy do półfinałów weszły wszystkie trzy drużyny zagraniczne i A. Z. S. Warszawski, odpadła Cracovia i Krynickie T. H.

Gwiazdka dla dzieci pracowników Zamku i Łazienek na Zamku Królewskim w Warszawie

Gabinety: wojskowy i cywilny składają życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzeczypospolitej

Fot. W. Pikiel

NOWOROCZNE ŻYCZENIA NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował życzenia z okazji Nowego Roku dnia 1 stycznia na Zamku królewskim. W imieniu korpusu dyplomatycznego przemawiał nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi. W odpowiedzi nuncjuszowi apost. wygłosił przemówienie P. Prezydent Rzeczypospolitej.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE W BELWEDERZE

Tegoż dnia przybyli do Belwederu, celem złożenia życzeń P. Marszałkowi i wpisali się do księgi audjencjonalnej przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, duchowieństwa, wojska i korpusu dyplomatycznego.

MARSZAŁEK J. PIŁSUDSKI W WILNIE

1 b. m. Marszałek J. Piłsudski wyjechał do Wilna. P. Marszałkowi towarzyszył mjr. Busler.

O g. 13 w Pałacu Rzeczypospolitej w Wilnie składali życzenia noworoczne P. Marszałkowi przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych oraz delegaci wszystkich organizacyj społecznych.

SAMOBÓJSTWO STANISŁAWA NARUTOWICZA

Brat pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Gabryela Narutowicza, Stanisław Narutowicz, popełnił w Kownie samobójstwo.

Ś. p. Stanisław Narutowicz odegrał wybitną rolę w życiu niepodległej Litwy. W r. 1918 należał do liczby tych osób, które podpisały akt niepodległości. Pozatem był członkiem Taryby. Zmarły pozostawił testament, w którym wyraża gorące życzenie, aby Litwa jak najprędzej porozumiała się z Polską. Przyczyna samobójstwa jest niewyjaśniona. Ś. p St. Narutowicz pozbawił się życia w swojem mieszkaniu po powrocie od lekarza.

NIESŁYCHANA NAPAŚĆ NIEMIECKA NA POLSKĘ

Wieczorem 28.XII radjostacja w Królewcu urządziła specjalne słuchowisko propagandowe na rzecz rewizji granic z Polską.

Jednocześnie w berlińskiej prasie ukazał się cały szereg wysoce napastliwych artykułów. M. in. czytamy tam: „Dla nas, Niemców, istnieje tylko jedno rozwiązanie, a mianowicie wolne miasto Gdańsk wraz z całym korytarzem od Tczewa aż po Śląsk musi powrócić do Niemiec. Korytarz wiślany musi przypaść spowrotem macierzy niemieckiej. Co utraciliśmy nie powinno pozostać na zawsze utracone".

Polski Czerwony Krzyż wysłał do Londynu kilku swych członków na kurs najnowszych metod obrony przeciwgazowej. Na zdjęciu członek P. C. K. w ubiorze przeciwiperytowym na kursie w Londynie

Poseł polski w Berlinie otrzymał polecenie M. S. Zagr. interwenjowania w tej sprawie. „Polskie Radjo" zaś występuje z protestem do „Radja Niemieckiego", albowiem audycja ta była jednocześnie wyraźnem naruszeniem umowy radjowej polsko-niemieckiej, zawartej przez oba radja w marcu 1931 r.

Żądni krwi i podbojów, Niemcy, przegrali rozpętaną przez się w r. 1914 wojnę. Od chwili jednak zawarcia pokoju, dzięki ustępliwości państw zwycięskich, z roku na rok coraz wyżej podnoszą łeb do góry.

Skamlali o litość, urządzali fikcyjne bankructwa i kiedy wreszcie uwolniono ich od spłaty odszkodowań i przyznano równość zbrojeń — zaczynają żądać i grozić.

Gnieżdżący się w środku Europy wrzód nie rozcięto do dna i dano mu odrosnąć.

My pragniemy pokoju, i po niczyje rąk nie wyciągamy.

Wara jednak komukolwiek od naszych granic.

A jeśli Niemcy zapomnieli już Psie Pole, Płowce i Grunwald —to widocznie pragną, by im je przypomnieć.

A W KOTLE NIEMIECKIM WRE

Policja w Hamburgu natrafiła 28.XII na ślad wielkiego składu broni komunistów. Czterech komunistów aresztowano w chwili, gdy przenosili w skrzyni karabiny, rewolwery i ręczne granaty.

W nocy z 27 na 28.XII doszło w północno-wschodniej dzielnicy Berlina do krwawych starć między hitlerowcami a komunistami. Do szpitala odwieziono kilku rannych hitlerowców i jednego komunistę. Policja aresztowała 60 osób.

Wkrótce potem oddział szturmowców zaatakował w północnej dzielnicy

Berlina lokal, uczęszczany przez komunistów, wrzucając doń granat.

W m. Rozmierka (Śląsk opolski) grupa bojowców hitlerowskich zatrzymała 2 Polaków, Piątka i Kapicę, zabrała im rowery a następnie pobiła. Zawezwany policjant, wobec groźnej postawy szturmowców, nie był w stanie nic pomóc.

Ubiegła noc Sylwestrowa w Berlinie była najkrwawszą od szeregu lat. Do godzin rannych posterunki policyjne i stacje ratunkowe wzywane były przeszło w 300 wypadkach krwawych starć o charakterze przeważnie politycznym. Zabite są 3 osoby i przeszło 30 rannych, w tem 7 ciężko.

Przywódca berlińskiej grupy hitlerowców wydał do swych członków odezwę, w której podkreśla gotowość berlińskich oddziałów szturmowych, które w sile 32 tysięcy ludzi, zdecydowanych na wszystko, czekają tylko „sygnału rozpoczęcia szturmu", aby zdobyć władzę dla Hitlera.

Uczcie się sztuki wojennej od najmłodszych lat. Oto najpopularniejsze, zamienione w czyn, hasło Japonji. Na zdjęciu wymarsz na ćwiczenia młodych Japończyków—niemal dzieci pod kierunkiem oficerów i podoficerów. Wszelkie idee rozbrojeniowe w tych warunkach stają się marzeniem ściętej głowy.

W ROCZNICĘ WYPĘDZENIA NIEMCÓW Z POZNANIA

26.XII z okazji rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego i usunięcia władz niemieckich z Poznania i Wielkopolski, odbył się uroczysty obchód, urządzony przez komitet Stow. Powstańców i Wojaków, Zw. P. O. W. i Zw. Uczestników Powstań Narodowych pod protektoratem wojewody poznańskiego, Raczyńskiego i dcy O. K., gen. Franka.

WIĘZIENIE ZA NAUCZANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA LITWIE

W Olicie wytoczono proces trzem uczniom Polakom oraz nauczycielowi, Witoldowi Mackiewiczowi, oskarżonym o akcję oświatową wśród młodzieży szkolnej. Sąd skazał uczniów po 1 miesiącu aresztu, nauczyciela zaś na 3 miesiące więzienia oraz grzywnę 500 litów.

Sąd kowieński zasądził na 6 miesięcy więzienia b. rejenta, Władysława Garnowskiego, za dostarczanie podręczników szkolnych i beletrystyki młodzieży polskiej.

OPŁATEK NA POGRANICZU

Charakterystyczny wypadek zdarzył się na granicy polsko-litewskiej. Na odcinku Łoździeje kilku strażników litewskich przesłało żołnierzom polskim opłatek i życzenia świąteczne. Żołnierze K. O. P. w odpowiedzi również złożyli życzenia.

W czasie świąt odbyło się kilka zabaw wspólnych ludności polskiej i litewskiej. W gminie kołtynianskiej w pow. wileńsko-trockim młodzież polska i litewska odegrała wspólnie jasełka. We wsi Winkuny na Suwalszczyźnie, w czasie wspólnej zabawy ludności polskiej i litewskiej, kilku wyrostków litewskich wybiło szyby w oknach i usiłowało wywołać tumult w budynku szkolnym, gdzie odbywało się przedstawienie. Wyrostków przepędzono i przedstawienie odbyło się spokojnie.

Poza tem na granicy polsko-łotewskiej żołnierze graniczni polscy i łotewscy dzielili się opłatkiem, składając sobie życzenia z okazji świąt.

ZATARG KOLUMBJI Z PERU

Rząd kolumbijski wydał okrętom wojennym stojącym w Para, rozkaz odpłynięcia w górę rzeki i rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Peruwiańczykom. Jeśli inne państwa nie przedsięwezmą energicznych kroków wojna kolumbijsko-peruwiańska stanie się nieuniknioną.

NA FRONCIE CHIŃSKO-JAPOŃSKIM

Ostatnie wiadomości z Mukdenu i Pekinu donoszą o wznowieniu zaciekłych walk pomiędzy japońskiemi ekspedycjami karnemi a nieregularnemi oddziałami chińskiemi. Miasto Anhuan na południowo-zachód od Charbina zostało zajęte przez Chińczyków. Japońskie pociągi pancerne zdołały jednak zapobiec zamierzonemu zniszczeniu linji kolejowej. W Tsien-Tsinie panuje poważne zaniepokojenie z powodu japońskiej akcji, zagrażającej północnym Chinom. Na odcinek ten, uważany za poważnie przez Japończyków zagrożony, wysłano ostatnio wielkie posiłki regularnego chińskiego wojska. Główne siły chińskie skoncentrowano około Pekinu i Tsien-Tsinu. Również położenie na granicy prowincji Jehol doznało dalszego pogorszenia w związku z rozszerzeniem się akcji japońskiej.

POLSKA DOSTARCZA SZYNY DO BRAZYLJI

Na ostatnim przetargu, ogłoszonym przez koleje brazylijskie, huty polskie otrzymały zamówienie na dostawę szyn w ilości 14000 tonn.

Dostawa ta opiera się na zasadzie wymiennego handlu towarowego między Polską a Brazylją.

Powitanie Nowego Roku w Garnizonowem Kasynie Podoficerskiem
Fot. W. Pikiel

Największy żelazny krzyż na świecie, zbudowany przed 100 laty na górze Josephshoh w górach południ. Harzu

NASZE SPRAWY

IDZIEMY!

Taką zapewne odpowiedź da cały korpus podoficerski „Wiarusowi" na jego hasło „Podoficerowie do świetlic żołnierskich". Tak się stanie, bo inaczej stać się nie może. W tem, czy żołnierz będzie obcy dla przejawów życia społecznego — czy też będzie brał w nich żywy udział, jesteśmy my, podoficerowie, przedewszystkiem zainteresowani, bo my jesteśmy bezpośrednimi jego starszymi kolegami. Dlatego też hasło to skierowane zostało pod właściwym adresem i, mam nadzieję, zostanie z zapałem przez nasz korpus przyjęte.

Nie można powiedzieć, że hasło to było nam obce. Korpus podoficerski pracuje w świetlicach nie od dzisiaj i pracować będzie jak długo będzie tego potrzeba. Trzeba jednak przyznać, że praca ta nie szła tak, jakby sobie tego życzyć należało. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Jedna, i to może najważniejsza, to przeciążenie ogółu podoficerów pracą służbową, a co zatem idzie brak czasu na poświęcenie chwili innym zainteresowaniom. Aby bowiem spełnić należycie rolę kierownika świetlicy, by w odpowiedni sposób zużytkować czas, przeznaczony dla żołnierza poza jego zajęciami służbowemi, trzeba się do tego przygotować tak samo, jak do ćwiczeń, wykładów i t. p.

Jakby się przedstawiała praca podoficera w świetlicy, spróbuję tu pokrótce skreślić.

Do świetlic żołnierskich uczęszcza przeważnie żołnierz, który albo gra w którąś z gier towarzyskich: szachy, domino lub inne, albo ten, który interesuje się przejawami życia społecznego lub politycznego, a więc czyta dzienniki i czasopisma (o ile te w świetlicy są). W salach żołnierskich pozostają ci, którzy może najwięcej powinni do świetlicy uczęszczać; nieumiejący czytać lub słabo czytający. Ci albo siedzą w izbach, albo uciekają do miasta. Praca nasza powinna się więc skierować w stronę tych właśnie żołnierzy. Nie chodzi mi o to, aby ich uczyć czytać w świetlicy—na to są odpowiednie kursy, ale by tego żołnierza odciągnąć od pustki, która go otacza, a przed którą uciekać musi do miasta, gdzie często trafia na nieodpowiednie towarzystwo. Jakby się do tego zabrać? Otóż każdemu z nas znani są wszyscy żołnierze w kompanji własnej, a ponieważ świetlice są dla bataljonów, nie trudno więc będzie nam przekonać się, w ramach własnego bataljonu, jak się sprawa przedstawia z tymi właśnie żołnierzami. Można zaobserwować ich życie służbowe, a po zawarciu znajomości w służbie – zainteresować się co robią poza służbą.

Jeżeli wychodzą do miasta – można dyskretnie zapytać poco. Zachęcić aby zamiast włóczyć się po mieście w zimie, poszli raczej do ogrzanej i pełnej gwaru i śmiechu świetlicy. Jeżeli przyjdą do świetlicy — trzeba się nimi zainteresować, aby nie siedzieli sami — bo inaczej przyjdą raz, a potem stracą ochotę. Takich żołnierzy zbierze się w bataljonie sporo. Każdy z nich będzie miał jakąś zmorę, która go zmusza do szukania samotności. Jednemu z domu nic nie piszą, drugiemu dziewczyna coś tam niebardzo sprzyja, trzeci miał przykrości służbowe i t. d., siedzi więc biedak sam i „sumuje". Żołnierz powinien być wesoły i służbę wojskową traktować po obywatelsku, a nie jako ciężki przymus. Dlatego też nie można go pozostawiać samego z jego troskami, a należy przyjść mu z pomocą, przyjacielską radą lub podsunąć godziwą rozrywkę. Wówczas pozbędzie się trosk własnych, a my zyskamy dobrego i chętnego do spełniania swych obowiązków kolegę.

Dlatego więc, gdy jesteśmy w świetlicy, nie poświęcajmy swego czasu tym, którzy sobie dają radę sami, ale tym, którzy pomocy potrzebują. Można to robić przez pogadanki, odczyty, przez organizowanie kółek teatralnych, lub przez zachęcanie do udziału w grach towarzyskich — ucząc ich zasad gry. Nie można się zniechęcać, jeżeli żołnierz pół, lub analfabeta, trudniej pojmować będzie sposoby gry, lub słabo interesować się odczytem, czy odczytywaniem wybranych mu ustępów z historji pułku, lub historji polskiej. Aby to zrozumiał, trzeba dłuższego czasu. Skoro jednak zrozumie, na pewno zostanie bardzo chętnym słuchaczem. Oczywiście, nie można brać analfabetów do pracy w kółkach amatorskich, ale jeżeli takie kółko zorganizuje się i pracuje, trzeba dopilnować, aby na przedstawienie poszli ci właśnie. Przedstawienie teatralne nietylko rozwesela ale i kształci.

Jako tematy do pogadanek, można brać epizody historyczne z dawnych walk o niepodległość, z walk Legjonów, lub z ostatniej wojny polsko-bolszewickiej. Można opowiadać i własne przeżycia, byle nie koloryzować — bo żołnierz wnet się połapie gdzie prawda, a gdzie „bujda". Można przytaczać dla przykładu niewłaściwe postępowania żołnierzy z własnego podwórka i zwracać przytem uwagę, jak powinien był dany żołnierz postąpić, aby nie uchybić przepisom. Można także prowadzić t. zw. rodzinne rozmowy. Skąd są rodem, biedni, czy bogaci, jak się pracuje u nich na roli, a jak się powinno, aby przyniosła ona pożytek rolnikowi (to prowadzą ci, którzy się na tem znają). Można wziąć do ręki broszurkę z dziedziny sądownictwa i wykazać jaki pożytek przynosi sądownictwo. (Taką broszurkę znajdą koledzy na pewno w bibljoteczce bataljonowej).

Taka, mniej więcej, powinna być praca podoficera w świetlicy żołnierskiej. Oczywiście, trudno będzie jednemu z chętnych kolegów podołać tej pracy. Dlatego też do pracy w świetlicy powinni koledzy przystąpić jak najliczniej, aby praca w niej nie wyczerpywała tylko niektórych, bardziej tej pracy oddanych. Najlepiej zrobić zebranie i ułożyć kolejkę, według której następować będą dyżury. Na zebraniu ułożyć program pracy, przyczem trzeba wziąć pod uwagę umiejętności danego kolegi. Jeden ma dużą łatwość wysławiania się, będzie więc prowadził pogadki na tematy ustalone na zebraniu. Drugi będzie prowadził chór żołnierski, trzeci kółko amatorskie, następny znów będzie prowadził odczyty i t. p. Każdy, mając wyznaczony termin i rodzaj zajęcia, będzie się mógł do niego przygotować. Oprócz tego trzeba pomyśleć o wybraniu właściwego gospodarza, którego obowiązkiem będzie dopilnować, aby w świetlicy było: światło, sala ogrzana, czasopisma, dzienniki i gry w stanie zdatnym do użytku. Oczywiście—nie będzie to „posada" długotrwała, bo wymaga codziennego pobytu w świetlicy i wyczerpywałaby cały wolny czas jednemu z kolegów. Trzeba zatem wyznaczyć kilku na zmianę.

Tyle byłoby na temat pracy w świetlicy żołnierskiej. Korpus podof., który tak chętnie oddaje się pracy społecznej i tej pracy odda się z właściwym mu zapałem. Praca ta przyniesie naszym młodszym kolegom pożytek, a nam zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

„DACH NAD GŁOWĄ"

Sprawa „własnego dachu nad głową" jest dziś niewątpliwie najbardziej aktualna i interesująca cały korpus podof. Do całego szeregu projektów, omawianych w naszym „Wiarusie", dodam jeszcze jeden, może odbiegający od wszystkich dotychczasowych, ale, mojem zdaniem, najmożliwszy do

urzeczywistnienia. Zestawienia, które podam niżej, oparte są na informacjach, uzyskanych od dyrektora b. poważnej firmy budowlanej. Są to więc rzeczy najzupełniej pewne.

Otóż cena domku murowanego, składającego się z 3-ch pokoi i kuchni z wszelkimi wygodami, wynosić ma około 6.000 zł.

Budowę rozpoczyna firma po wpłaceniu 1.500 zł, resztę zaś spłaca się ratami po 50—60 zł. miesięcznie. Budowa domu trwa około 6 tygodni, a zatem każdy, kto wpłaci 1.500 zł., otrzymuje własny dom już po upływie 6 tygodni; przyczem opłatę czynszową, która często przewyższa sumę 60 zł., przeznaczyć może całkowicie na spłacanie należności za własny dom. Oczywiście w zestawieniu tem nie uwzględniłem ceny parceli. Sprawę tą ujmuje b. trafnie jeden z kolegów, w poprzednim numerze „Wiarusa", proponując zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą o przydział terenów pod budowę własnych domków tak, jak to zrobili kolejarze, urzęd., pocztowcy, nauczyciele, dozorcy i inni.

Gdyby się nam udało uzyskać przydziały terenów budowlanych (przy każdym O. K. są tereny niewyzyskane) to sprawa własnych domków byłaby, mojem zdaniem, całkowicie rozwiązana.

Dlatego też uważam, że pierwszym etapem naszych dążeń powinno być uzyskanie poparcia naszych przełożonych i przydział odpowiednich terenów.

A. E. R.

Z NASZEGO ŻYCIA

OSOBISTE

1.I. b. r., po bezmała 3 letniej pracy, opuścił naszą redakcję p. Jan Ignacy Targ.

Jako sekretarz redakcji pan Targ wkładał cały swój zapał i energję zarówno w pracę nad założeniem, jak i rozwojem pisma.

Żegnając go, życzymy Mu na Jego nowem stanowisku równie owocnych wyników pracy.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 38 P. P. STRZ. LW.

Święto pułkowe wypadło w r. ub. bardzo okazale na co wpłynęła piękna, jak na tę porę pogoda, oraz wybitny udział przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i społeczeństwa cywilnego ziemi przemyskiej.

Dn. 18.XII t. j. w przeddzień święta pułkowego odprawiona była uroczysta, żałobna msza św. za oficerów, podoficerów i strzelców poległych w bojach pułku.

Wieczorem odbył się uroczysty apel poległych na dziedzińcu koszarowym, w obecności przedstawicieli władz cywilnych, delegacyj Związku Strzeleckiego i hufców szkolnych, które złożyły piękne wieńce u stóp pomnika „Żołnierza", gdzie mieści się urna z ziemią z pod Persenkówki, zroszona krwią bohaterów w walce o niepodległość.

Apel odbywał się wśród potężnych ognisk, płonących na dziedzińcu koszarowym.

Zastępca dcy pułku odczytywał nazwiska poległych bohaterów, a szefowie pododdziałów odpowiadali: „Poległ na polu chwały" podając dzień, miesiąc, rok i miejscowość, gdzie zginął.

W czasie odczytywania nazwisk poległych, orkiestra pułkowa przygrywała z oddali „Orlęta bojowe", a strzelające na pobliskich wzgórzach k. m. i wybuchy petard, przypominały chwile z czasów wojny.

Jan Ignacy Targ

Następnie ppłk. Malinowski przemówił do żołnierzy, podając w krótkich, a dobitnych słowach znaczenie chwili i powód, dla którego powinniśmy czcić nazwiska i czyny poległych.

Po „minucie milczenia" [cały pułk odśpiewał modlitwę wieczorną, a po modlitwie na zakończenie orkiestra odegrała „Boże coś Polskę".

Grupa amatorów 38 p. p. Strz. Lw. po odegraniu komedyj: „Jeden z nas musi się ożenić" i „Poseł, czy kominiarz"

19.XI. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym i defilada na rynku, którą odebrał dca O. K. X. gen Tessaro. W defiladzie prócz pułku, wzięły udział komp. honorowe: 5 p. s. p., 4 baterja saperów i baterja honorowa 10 p. a. c., oraz organizacje p. w:

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na dziedzińcu koszarowym. Do zebranych żołnierzy przemówił w gorących słowach dca O. K. X. gen. Tessaro, kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu, twórcy wojska polskiego Marszałka Piłsudskiego, poczem ppłk. Malinowski, zca dcy pułku odczytał żołnierzom rozkaz, wydany z okazji święta pułkowego.

Z kolei przemówił p. burmistrz Krogulecki, stwierdzając, że nić sympatji między pułkiem a miastem [zadzierzgnięta przez ofiarowaną swego czasu pułkowi chorągiew, coraz bardziej się zacieśnia. Miasto uważa już 38 p. p. strz. lw., jako swój pułk. Jako wyraz tej sympatji i łączności społeczeństwa z pułkiem wręczył p. burmistrz, w obecności p. starosty Remiszewskiego, pułkowi płomienie do fanfar, wykonane niezwykle artystycznie, a ufundowane przez miasto i powiat Przemyśl. — Przedstawicielom ziemi przemyskiej w krótkich a mocnych żołnierskich słowach podziękował dca pułku płk. Majewski, zapewniając o wdzięczności pułku dla społeczeństwa i gotowości do wykazania jej na polu walki, przyczem wręczył odznakę pułkową, nadaną miastu Przemyśl.

W dalszym ciągu p. gen. Tessaro wręczył odznaki pułkowe: 17 p. p., 39 p. p. i 24 p. a. l.—jako bratnim pułkom 38 p. p., oraz ofic. i podofic. odznaki pułkowe, nagrody strzeleckie uzyskane w zawodach i odznaki P. O. S.

Po południu na dziedzińcu koszarowym odbyły się gry i zabawy dla żołnierzy.

Wieczorem zespół teatralny podofic. zaw. 38 p. p. odegrał dla szereg. pułku we własnym teatrze dwie jednoaktowe, pełne humoru komedje.

Przedstawienie poprzedziło krótkie przemówienie mjr. Rozborskiego, uczestnika wszystkich bojów 38 p. p. strz. lw., który wplatając cały szereg przeżyć własnych, pokrótce przedstawił historję pułku. Podniósł on kilka pięknych momentów bohaterstwa i poświęcenia szeregowych pułku w czasie walk w obronie Lwowa i bojów z bolszewikami.

Z okazji święta pułkowego nadesłano cały szereg depesz z życzeniami dla oficerów, podoficerów i strzelców pułku.

Uroczystości te pozostawiły w sercach żołnierskich niezatarte wspomnienia i głęboką wdzięczność dla władz cywilnych i wojskowych, oraz całego społeczeństwa ziemi przemyskiej za okazane dowody życzliwości, pomoc w urządzeniu i liczny udział w święcie.

Radzik.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ŻOŁNIERSKIEJ W KOMP. TELEGR. 3 DYW. PIECH. LEG.

Niejeden z żołnierzy, pozostawił w domu ojca, matkę, czy kogoś ze swych opiekunów i przyjechał z odległych nieraz dzielnic Rzeczypospolitej do oddziału, aby spełnić święty obowiązek — odbyć służbę wojskową i zaprawić się do obrony granic swego Państwa. Żołnierz ten dzień cały ma zajęty bądź musztrą, bądź też ćwiczeniami, lub wykładami. Wolne chwile—chwile poza służbą radby gdzieś przepędzić. Lecz gdzie? Otóż miejscem takiem jest świetlica. Nie wszystkie jednak oddziały świetlicę tę posiadają — bo i my doniedawna jej nie mieliśmy. Otwarta została dopiero 11 XI ub. r. Uroczystego otwarcia dokonał dca 30 dyw. piech. leg., gen. bryg. Brotnowski, poświęcił ją zaś ks. Derecki.

Na poświęceniu świetlicy obecna była cała komp. telegr., a sąsiadujące z nami formacje wysłały delegacje.

Świetlica nasza przedstawia się dość okazale; jest radjoodbiornik 3 lampowy z głośnikiem, aparat kinowy „Ornak" z przezroczami naukowemi, szachy, warcaby i różne czasopisma jak: „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Polska Zbrojna", „Żołnierz Polski" i t. p.

Świetlica nasza, choć „młoda" jeszcze, będzie dawała żołnierzowi wiele rozrywek kształcących umysł i charakter, co ułatwi wychowanie go na dobrego obywatela państwa.

Kpr. Milczarczyk St.

Zarządzeniem Pana Prezydenta z dn. 20 grudnia 1932 r. zostali odznaczeni za prace niepodległościowe

krzyżem niepodległości:

Chor. Bauer Józef—20 p. p., st. sierż. Gibczyński Adam—28 p. p., st. sierż. Głegolski Stanisław, st. wachm. Gołembski Stanisław—2 p. szwol., sierż. Gromek Juljan—W. S. Woj., st. sierż. Jamroz Antoni—23 p. p., st. sierż. Kliniecki Stanisław—5 p. p. L., st. ognm. Krupski Roman—6 p. a. l., sierż. Kukuł Marjan—36 p. p., sierż. Malinowski Paweł — 17 p. p., chor. Michalik Wacław—3 p. szwol., st. sierż. Michalski Wincenty—2 p. p. L., sierż. Michałowicz Władysław—6 p. p. L., st. ognm. Mustafowicz Aleksander—8 p. a. c., st. wachm. Olearski Stanisław—8 p. uł., st. sierż. Orłowski Kazimierz — C. W. Piech., st. sierż. Osiński Kazimierz — 17 baon K. O. P., sierż. Otorowski Karol — Szk. Pchor. Rez. Piech. w Zambrowie, sierż. Pasternak Ignacy — Wojsk. Sąd Okr. Nr. V Kraków, sierż. Pazorek Władysław—15 baon K. O. P., sierż. Pokuciński Stefan—baon K. O. P. „Niemenczyn", Polakowski Zygmunt—1 p. szwol., sierż. Pysznik Kazimierz—17 p. p., st. sierż. Samborski Józef — 5 dyon żand., sierż. Szwalla Franciszek—Wojsk. Więz. Śl. Nr. IV, st sierż. Teliczek Józef—2 p p. L., sierż. Warykowski Mieczysław—79 p. p., sierż. Wojak Marjan—P. K. U. Lwów, chor. Wójcik Franciszek — 31 p. s. k., sierż. Załuski Michał — Wojsk. Więz. Śl. Nr. VI, chor. Żak Tomasz—C. W. San.

Medalem niepodległości:

Sierż. Adamski Aleksander—3 dyon sam., ognm. Adamski Marjan—3 p. a. l., st. sierż. em. Badowski Wacław, st. ognm. Badziąg Franciszek—16 p. a. l., chor. Balukiewicz Marek—Wojsk. Sąd Rej. Lida, sierż. Banaszak Piotr — 6 p. p. L., st. sierż. Błażejewicz Edmund—7 baon telegr., st. sierż Brzóska Michał — baon Pchor. Rez. Piech. Nr. 7, st. sierż. Czarnecki Zenon — 75 p. p., plut. Eichelkraut Kazimierz — Szkoła Pchor. Piech., st. sierż. Fabisiak Karol—P. K. U. Pińsk, chor. Fąferek Feliks—61 p. p., sierż. Fikus Józef—Sztab O. K. VII, st. sierż. Fornalczyk Edmund — Wojsk. Sąd Rej. Częstochowa, st. wachm. Jankowski Władysław — 12 p. uł., st. wachm. Jazgar Bolesław — 7 p. s. k., sierż. Jeleniewski Kasper — 62 p. p., sierż. Jeżewski Jan—71 p. p., st. wachm. Jurkiewicz Wacław—Post. Żand. Łuck, st. ognm. Kaczmarek Stefan — 31 p. a. l., tyt. st. ognm. Kaptur Marjan — 31 p. a. l., st. sierż. Koprowski Michał—65 p. p., st. wachm. Kowalec Wojciech—12 p. uł., st. sierż. Krzywicki Marjan—10 p. p., chor. Kuliński Wacław—12 p. uł., chor. ś. p. Leszczyński Wacław, st. sierż. Łakomy Władysław — baon K. O. P. „Budsław", sierż Machoj Ignacy — 59 p. p., st. sierż. Maćkowiak Stanisław—9 baon K. O. P., st. wachm Malendowicz Jan—C. W. Kaw., st. ognm. Marchut Franciszek — 11 p. a. l., sierż. Mendyka Antoni — 75 p. p.; st. sierż. Michalak Franciszek — Gab. Min. Spr. Wojsk., sierż. Nowosielski Łukasz — C. W. San., st. sierż. Obiegło Jan — Szk. Pchor. Rez. Piech. Zambrów, sierż. Obodziński Juljan—7 baon sap., st. sierż. Pabich Stanisław — 33 p. p., st. sierż. Podeszwa Ignacy—3 p. lotn., chor. Potocki Wincenty — 29 p. a. l., st. wachm. Pracel Franciszek — 12 p. uł., sierż. Przybylski Leonard — Szk. Pchor. Piech., st. ognm. Przysiuda Antoni — 7 p. a. c., chor. Pyrzak Romuald—2 p. a. l. L., st. żand. Radwan Józef — Plut. Żand. Równe, sierż. Rakowski Jan—29 p. p., sierż. Rożek Stanisław—69 p. p., sierż. Śliwiński Michał—75 p. p., sierż. Śliwiński Stanisław 78 p. p., st. sierż. Śladnik Jan—74 p. p., plut. Stańczyk Kazimierz—20 baon K. O. P., st. m. w. Stawski Stanisław—8 dyon samoch., wachm. Stefaniak Antoni — 27 p. uł., wachm. Stefanowicz Witold — 23 p. uł., sierż. Stelągowski Stefan Wiktor—2 p. sap., wachm. Swigoń Franciszek—Oddz. Sztab. K. O. P., chor. Szymański Józef — 1 p. a. plot.,

Wieczerza wigilijna w Podoficerskiem Kasynie Garnizonowem

Fot. st. sierż. Daniel

Wieczerza wigilijna w 1 dywizjonie samochodowym

Fot. sierż. Bartoszewicz

„Mikołajki" urządzone przez koło Garwolin Rodziny Wojskowej. Kotki Basi

„Mikołajki" urządzone przez koło Garwolin Rodziny Wojskowej. Krakowianka Jagusia

Fot. st. wachm. N. W. Witaczyński

wachm. Szymański Stan.—24 p. uł., st. sierż. Uczkiewicz Antoni—1 p. s. k., st. sierż. Ungar Adam P. K. U. Kraków, st. wachm. Urbański Ignacy — 18 p. uł., plut. Wasilewski Zygmunt—22 p. a. l., wachm. Wawrzeczko Kazimierz—2 p. s. k., wachm. Wawrzyniak Franciszek—szw. ochr. 1 dyonu żand., sierż. Wielgoszewski Bolesław — Kmda Zw. Strz. Toruń, chor. Wiśniewski Teodor—1 baon balonowy.

Dn. 17 IX 1932 został nadany krzyż niepodległości wchm. W. Koneckiemu, którego nazwisko zostało przypadkowo opuszczone w liście odznaczonych, drukowanej na łamach „Wiarusa".

KSIĄŻKI NADESŁANE

Roman Gul — generał Bo. Powieść Cena zł. 7. — Tow. Wydawn. „Rój" W-wa 1933. Jest to chyba najciekawsza powieść historyczna ostatnich lat. To dzieje życia i zdrady Azefa, które przejmowały całą Europę przedwojenną przez długie lata i które stanowią jeden z najciekawszych wycinków rewolucji rosyjskiej. To dzieje walk bohaterskiej organizacji bojowej, przeżartej przez prowokację i zdradę.

Azef.. nazwisko jego dziś jeszcze budzi dreszcz zgrozy. Wódz organizacji bojowej i szpicel ochrony carskiej.. Organizator zbrojnej walki z caratem i—caratu tego wierna podpora. Rewolucjonista i prowokator.. Za ruble carskie posyłał na szubienicę ofiaruych bojowców, a bojowcy ci szli na śmierć, wierząc niezłomnie w swego Azefa.

Sygryda Undset — Macierzyństwo. Powieść. Cena zł. 6 —Tow. Wydawn. „Rój", W-wa 1933. Sygryda Undset głębiej zstępuje w odmęt życia, gdy ją tam prowadzi miłosierdzie wobec grzechów kobiety, niżeli podziw dla świętości mężczyzny. Nadewszystko zaś Sygryda Undset lepiej rozumie uczucia matek, niż instynkty ojców. „Macierzyństwo" jest pięknym dokumentem tego zrozumienia.

Zofja Meisnerówna — Srebrzysty namiot. Cena zł. 2 —Tow. Wydawn. „Rój", W-wa 1932. Nowy tom tej autorki, odznaczający się zwykłym jej barwnym i potoczystym sposobem opowiadania. Dość niezwykła sytuacja rozwodowa, w której adwokat męża z „rozwiniętemi sztandarami" przechodzi na stronę przeciwną; ale miejmy nadzieję, że nic zostanie za to usunięty z Izby adwokackiej. Gorzej jest z tem, że ów adwokat ma syna, którego bardzo kocha i należy się obawiać, że ten Romek skomplikuje ojcu tak pięknie zapowiadający się epilog życia.

Upton Sinclair — Służba państwowa. Cena zł. 11. Najnowsza powieść znakomitego autora „Rostonu" i „Nafty" stanowi dalszy ciąg i zakończenie dziejów bohaterów „Mokrej Parady".

DZIAŁ TECHNICZNY

REKONSTRUKCJA 75 mm ŁUSKI DZIAŁOWEJ

(dokończenie)

Spust pistoletu jest połączony z wentylem sprężynowym, który zamyka dopływ lakieru i powietrza Urządzenie całe znajduje się pod okapem, z wyciągiem wentylacyjnym.

Do lakierowania ustawia się łuskę na tarczy obrotowej z wgłębieniem na denko łuski i puszcza się w ruch wirowy, a równocześnie pistolet z lakierem wkłada się dyszą (wylotem) w szyjkę łuski.

Przez naciśnięcie spustu zostaje doprowadzony strumień zgęszczonego powietrza, które porywa ze sobą lakier przez dyszę, rozpyla go, a ten równomiernie osadza się na ściankach wirującej łuski.

Z tarczy wirującej są łuski poddawane suszeniu w suszarce, która posiada urządzenie trybowe, umożliwiające obracanie się każdej łuski naokoło jej osi w pozycji poziomej, ażeby nie dopuścić szybko schnącego lakieru, do tworzenia nierównych powierzchni.

R. W. koło Garwolin. Choinka dla dzieci

Fot. st. wachm. N. W. Witaczyński

18. Pakowanie łusek

Po wyjęciu z suszarek, pakuje się łuski do skrzyń z przedziałkami a 21 sztuk, ustawiając je denkami do góry, co wpływa na lepsze uszczelnienie ich w skrzyni, poczem plombuje się plombownicą ze znakiem „Comu" i odsyła do magazynu fabrycznego, skąd dopiero pobiera się je do ponownego nabijania-scalania.

Na wieku skrzyni daje się następujące znaki; 1) ilość łusek, 2) rodzaj łusek, 3) partja łusek, 4) zakład który łuski rekonstruował. Po obu bokach umieszcza się napis „Próżne skrzynie zwracać".

Z powyższego pobieżnego opisu widzimy jak dużego nakładu pracy i kosztów wymaga wystrzelona łuska, ażeby ją doprowadzić ponownie do stanu używalności. Zatem podoficerowie-majstrzy powinni taką wystrzelona łuskę otoczyć staranną opieką fachową, ażeby ją ochronić przed przedwczesnem wyeliminowaniem, gdyż łuska dobrze utrzymana, może być kilka razy rekonstruowana, a ta kilkakrotna rekonstrukcja jest o wiele tańszą od wyrobu jednej nowej łuski. Zbyteczne nadmieniać, jak olbrzymie znaczenie posiada oszczędzanie i umiejętne obchodzenie się z łuskami w czasie wojny.

J. Radłowski
st. m. w. pyrotechnik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ W DNIACH 8.I—15.I

NIEDZIELA 8.I

10.00 Nabożeństwo **12.15** Transmisja z Filh. Warsz. **14.20** Płyty gramofonowe. **15.00** Kolendy polskie. **16.00** Program dla dzieci **16.25** Płyty gramofonowe. **17.00** Koncert kameralny **18.00** Muzyka lekka. **19.25** Słuchowisko — „R. U. Inżynier" Winawera. **20.00** Koncert popularny. W przerwie wiadomości sportowe **22.00** Muzyka taneczna z „Oazy"

PONIEDZIAŁEK 9.I

12.10 Płyty gramofonowe. **15.35** Skrzynka pocztowa. **15.50** Płyty gramofonowe. **16.25** Lekcja języka francuskiego. **16.40** „Co to jest deficyt budżetowy?" **17.00** Koncert solistów. **18.00** Muzyka lekka z „Italji". **19.30** Na widnokręgu. **19.45** Prasowy dziennik radjowy. **20.00** Operetka Gilberta „Kobieta nowoczesna". W przerwie wiadomości sportowe. **22.00** Skrzynka pocztowa techniczna. **22.15** Muzyka taneczna ze Lwowa i z „Adrji",

WTOREK 10.I

12.10 Płyty gramofonowe. **15.30** Komunikat P. U. W. F. i P. Zw. Sp **15.35** Wśród książek. **15.50** Płyty gramofonowe. **16.40** „Twórcy i niszczyciele ładów". **17.00** Koncert symfoniczny. **18.00** Muzyka lekka z „Gastronomji". **19.30** Feljeton muzyczny. **19.45** Prasowy dziennik radjowy. **20.00** Koncert muzyki włoskiej. W przerwie wiadomości sportowe. **22.00** Kw. III — „Wieczne zmartwienie" — fragm. z pow. Dąbrowskiej. **22.15** Muzyka taneczna z kaw. „Ziemiańskiej".

ŚRODA 11.I

12.10 Płyty gramofonowe. **15.35** Program dla dzieci **16.00** Płyty gramofonowe **16.40** „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny" **17.00** Audycja muzyczna z płyt. p. t. „Boże Narodzenie w Anglji i Francji". **18.00** Muzyka lekka z „Adrji" **19.45** Prasowy dziennik radjowy. **20.00** Muzyka ze Lwowa. **20.55** Wiadomości sportowe. **21.05** Recital fortepianowy Henryka Sztompki. **22.00** Na widnokręgu. **22.15** Muzyka taneczna. **23.00** Muzyka taneczna z „Italji".

CZWARTEK 12.I

12.10 15.25 i **15.50** Płyty gramofonowe **16.40** „O pamiętniku legjonowym gen. Sławoj-Składkowskiego" — dr. W. Lipiński. **17.00** Koncert kameralny z płyt gramofonowych. **17.40** Odczyt aktualny. **18.00** Muzyka lekka z restauracji „Cristal". **19.30** Kwadrans literacki. **19.45** Prasowy dziennik radjowy. **20.00** Muzyka lekka. W przerwie wiadomości sportowe. **21.30** Słuchowisko p. t. „Monsieur Helen" p/g Glyve i Franka. **22.15** Orkiestra cygańska z domu Fukiera.

PIĄTEK 13.I

12.10 i **15.50** Płyty gramofonowe **17.00** Koncert. ork. P. P. **18.00** Muzyka lekka z „Adrji". **18.50** Komunikat dla narciarzy. **19.30** Feljeton. **19.45** Prasowy dziennik radjowy **20.00** Feljeton literacki. **20.15** Recital Artura Rubinsteina (I część). **21.00** Transmisja z Medjolanu koncertu europejskiego **23.15** Wiadomości sportowe. **23.30** Muzyka taneczna z „Adrji".

SOBOTA 14.I

12.10 Płyty gramofonowe. **15.25** Wiadomości wojskowe i strzeleckie. **15.35** Słuchowisko dla młodzieży. **16.00** Płyty gramofonowe. **16.40** „Dawne łowy". **17.00** Audycja dla chorych **17.40** „Jakim powinien być narciarz?" **18.00** Muzyka taneczna z „Italji" **19.30** Na widnokręgu. **19.45** Prasowy dziennik radjowy. **20.00** Muzyka lekka. **22.05** Koncert Chopinowski. **22.40** Feljeton. **23.00** Muzyka taneczna z „Bodegi". W przerwie od 23.30—23.34 wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej.

Redakcja „Wiarusa", pragnąc być we wszystkich dziedzinach jedynym doradcą i przyjacielem swych Czytelników, wprowadza m. in. dział porad radjowych, w którym udzielać będzie odpowiedzi, dotyczących budowy i funkcjonowania sprzętu radjowego. Listy prosimy adresować: W-wa, Al. Jerozolimska 41, red. Wiarusa, Poradnik radjowy.

HUMOR

W KOMISARJACIE

— Gdzie mieszkasz?

— Na świeżem powietrzu, panie naczelniku.

— A ty?

— A ja naprzeciwko niego, panie naczelniku.

SIŁA REKLAMY

— Teraz dopiero przekonałem się, jaka to potężna i szybko działająca rzecz — reklama.

— Niewątpliwie. Ale co cię w tem mniemaniu upewniło?

— Wyobraź sobie, zaledwie wczoraj zrana ogłosiłem w gazetach, że potrzebuję do sklepu nocnego stróża, a już dziś w nocy złodzieje okradli mi sklep doszczętnie.

W KUCHNI

—Moja Marysiu, co wieczór częstujesz w kuchni kolacją jakiegoś ułana .. Muszę ci powiedzieć, że mnie ta przyjemność za drogo kosztuje.

— Proszę pani, a żeby to tak było za czasów króla Sobieskiego, to może do mnie co dzień przychodziłby husarz w zbroi i ze skrzydłami. Taki pewnikiem jadałby dużo więcej!

BOHATER

— Ja też w 1920 roku poszedłem do wojska.

— A co pan tam robił?

— Dostarczałem siano, owies i słomę.

WSPÓLNA CECHA

— Żaby i kobiety posiadają jedną zasadniczą wspólną cechę—jednakowo zawsze boją się bociana.

NAIWNY

— Pożycz mi 15 złotych.

— Z całą przyjemnością, ale.. od kogo?

— Gapski, powiedz mi, co bywa po wojnie?

— Pokój, panie psorze!

— A po pokoju?

— Wojna, panie psorze!

NAJLEPSZY SPOSÓB

— Radjo—to cudowny wynalazek, bo przy jego pomocy można w jak najkrótszym czasie wszystkim zakomunikować jakąś wiadomość.

— No, to na to jest jeszcze lepszy sposób!

— Jaki?

— Komunikuje się potrzebną do rozpowszechnienia wiadomość własnej żonie, i jednocześnie prosi się ją, żeby tej informacji nikomu nie powtórzyła, bo to wielki sekret. Możesz być pewny że za godzinę już wszyscy będą o tem wiedzieli.

ZNAWCA KOBIET

— Nie lubię całować ust kobiecych, które są umalowane...

— No, toś osioł, bo tylko umalowane kobiece usta dają ci względną pewność, że przed tobą nie były całowane przez innego mężczyznę.

NAJDZIWNIEJSZY NAPÓJ

— Wiesz, doszedłem do wniosku, że najdziwniejszym napojem jest kawa.

— Dlaczego?

— Bo się pali, żeby była czarna, a potem dolewa się do niej mleka, żeby była biała, dodaje się cykorji, żeby była gorzka, a potem — cukru, żeby była słodka, wreszcie grzeje się ją, żeby była gorąca, a nakoniec dmucha się na nią, żeby była zimna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONKURS NA WYTRWAŁOŚĆ

1. REBUS

uł. plut. Michał Hładiuk

(za rozwiązanie 1 punkt)

2. ZADANIE

uł. sierż. Wiktor Orlikowski

(za rozwiązanie 2 punkty)

W kratkach rozmieścić po 5 monet: 50, 20, 10, 5 i 2 groszowych—w ten sposób, by rzędy poziome, pionowe i przekątne dały sumę 87.

3. LOGOGRYF Z ARYTMOGRAFEM

uł. plut. Wiktor Michalski

(za rozwiązanie 3 punkty)

1	2	3	4	5	6	7
3	15	18	×	3	21	8
6	20	14	×	7	20	9
16	14	1	×	13	1	10
25	5	1	×	6	20	11
18	7	21	×	11	1	12
24	17	1	×	3	14	8
19	9	1	×	7	1	13
2	7	23	×	8	5	1
8	24	9	×	12	1	8
23	20	7	×	12	8	14
22	15	6	×	21	18	15
10	16	10	×	9	6	9
21	19	24	×	21	8	12
20	2	8	×	21	1	14
8	7	12	×	18	22	1
19	24	21	×	22	3	11
9	6	13	×	1	4	8
18	7	21	×	11	25	16
14	8	14	1	17	3	6

Na miejsce liczb wpisać wyrazy o podanem niżej znaczeniu: rząd środkowy da rozwiązanie. Następnie wpisać w obramowanie litery zgodne z liczbami i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Gatunek psa. 2. Rzeka podziemna w mitologji. 3. Las na Syberji. 4. Środek dezynfekcyjny (palący). 5. Pień, drzewo. 6. Zbiorowy taniec figurowy. 7. Część uzbrojenia. 8. Zielsko w zbożu. 9. Mara, zły sen. 10. Prędko w języku rosyjskim. 11. Narzędzie rolnicze. 12. Lekkoatleta fiński. 13. Część twarzy. 14. Drzewo iglaste. 15. Godło chrześcjan. 16. Pokład w kopalni. 17. Imię męskie zdrob. 18. Połóż (inaczej).

4. KRZYŻÓWKA

uł. sierż. Wiktor Orlikowski

(za rozwiązanie 4 punkty)

Znaczenie wyrazów poziomych:

1. Zwierzę drapieżne, rybożerne. 2. Uzdrowisko polskie. 3. Jezioro na Kujawach. 4. Ochrona dętki w kole samochodowem. 5. Rodzaj rzadkiej tkaniny, służącej do wyszywania. 6. Żyjątko morskie, z którego powstaje kamień wap. ozdobny. 7. Konsul Rzymski (230 r. p. Chr.), odznaczający się surowością obyczajów. 8. Syn króla trojańskiego w mitologji, który rozstrzygnął spór między trzema boginiami. 9. Odznaczenie. 10. Tkanina jedwabna. 11. Rzeka we Francji. 12. Sznur do chwytania koni, dawniej—jeńców.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1. Rodzaj sieci. a) Cześć beczki. b) Dygnitarz turecki. c) Minerał szlachetny. 2. Okres czau. d) Do 1918 r. namiestnik w krajach słowiańskich. e) Trunek (napój wyskokowy) f) Łyżwy śniegowe. g) Imię męskie. h) Mgła. i) Pierwiastek chemiczny leczn k) Prawy dopływ Wisły. l) Miejsce urodzenia St. Staszyca. 9. Owad. ł) Miejsce naprawy okrętów. m) Kurek, zamykający dopływ cieczy lub gazu przez rurę.

5. KWADRATY MAGICZNE

uł. p. Włodzimierz Bryćko

(za rozwiązanie 2 punkty)

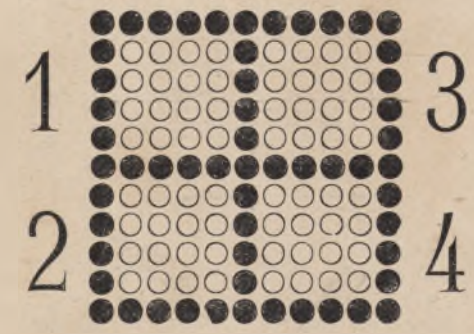

W każdy z czterech kwadratów wpisać po 4 czteroliterowe wyrazy, jednakowo czytane zarówno poziomo, jak i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

I. Ptak domowy. Góry w Rosji. Zabawa, oficjalne przyjęcie. Rodzaje głosu.
II. Członek rodziny. Polska pieśń patrjotyczna. Napad, natarcie. Podział melodji na równe części
III. Wychowawczyni. Opadanie. Niczem nie pokryta. Imię męskie.
IV. Część ciała. Woda w stanie lotnym. Szereg następujących po sobie tonów. Trunek.

6. ZADANIE

uł. p. Włodzimierz Bryćko

(za rozwiązanie 3 punkty)

7	*	0	+	4	*	=	* 6 *
*	*	8	−	*	1	=	1 0 *
	1	*	×	8		=	1 * 2
	*	6	0	:	*	=	* 6
1	0	3	2		1	0	0
					1	0	0 0

W miejsce gwiazdek wstawić cyfry i odtworzyć poszczególne działania oraz sumy kolumn odszukanych liczb.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

Na konkurs ten redakcja przeznacza 20 nagród.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 48 „WIARUSA"

1. LOGOGRYF

uł. sierż. E. Mastalik

G L A D J A T O R
P E N T A G R A M
A P L I K A C J A
I N W E K T Y W A
G L O B U L I N A
W A G A B U N D A
B R O K A T E L A
G A R I B A L D I
H I P P O D R O M
P I T A G O R A S
T A M B U R I N O
A M F I T R Y T A
W A N D A L I Z M
K A R A K A L L A
I N N S B R U C K
N E U R Ó P A T A
K O L E G J A T A
D E D Y K A C J A
K O N S U M E N T
K O L U B R Y N A
F L O G I S T O N
P E N D E N T Y W

JAK KUBA BOGU TAK BÓG KUBIE

2. ZADANIE FIGIEL

4 KOTY.

3. WIRÓWKA

uł. p. Włodzimierz Bryćko

MASA FAZA KRAB IRIS AWIZ
ROLA LITR WOAL OBOL

ROZWIĄZANIA ZADAŃ NADESŁALI:

z N-ru 48

3 zadań: sierż. Józef Zagół, p. J. Menchenowa, p. Włodzimierz Bryćko, st. wachm. Wacław Nowakowski, kapr. Ambroży Sawicki, sierż. Józef Kaczmarek, elew S. Jaworski, p. Z. Tietz.

2 zadań: plut. Michał Szymko, sierż. Eugenjusz Koziorowski, st. sierż. Mieczysław Aleksa.

z N-ru 47

sierż. Eugenjusz Koziorowski, «Apollo», st. wachm. Wacław Nowakowski.

NAGRODY

podamy w następnym numerze.

Białe zęby: Chlorodont

INFORMATOR

1. *Sierż. Sobczak, Rożan.* — Służba wojskowa, nie należąca do okresu obowiązkowej czynnej służby a pełniona przed zatwierdzeniem podoficerem zawodowym, podlega zaliczeniu do odprawy.

2. *S. S. Kielce* — W myśl instrukcji o administrowaniu funduszem zaliczek na uposażenie, podoficer zawodowy może otrzymać bezprocentową zaliczkę na uposażenie na koszty budowy własnego mieszkania, o ile dołączy do podania zaświadczenie swojej władzy przełożonej, że: 1) nie ma odpowiedniego do swego stanu rodzinnego mieszkania, wynajętego bezpośrednio od właściciela w domu, podlegającym ochronie lokatorów i 2) że sam, bądź też do spółki z małżonką, rodzicami lub rodzeństwem (o ile z osobami temi prowadzą wspólne gospodarstwo domowe) rozpoczął już budowę mieszkania na własność, bądź też jest członkiem spółdzielni mieszkaniowej, która buduje mieszkanie w domu spółdzielczym. Zaliczka na koszt budowy własnego mieszkania może być przyznana do wysokości nieprzekraczającej 6 miesięcznego uposażenia, przyczem wymagana jest uprzednia zgoda prezesa rady ministrów i ministra skarbu. Podanie z odpowiedniemi dowodami należy przedstawić w drodze służbowej do M. S. Wojsk.

3. *Podoficer, czytelnik, 1 p. s. p.* — Szczegółowe wytyczne w sprawie potrąceń z uposażenia osób wojskowych zawiera Dziennik Rozkazów Nr 14 z 1931 r. poz. 175.

4. *Kapr. Uciechowski Andrzej, ham. „Słobódka"* — Poruszoną sprawę normuje tylko Dziennik Rozk. Nr. 19/29 poz. 187, według którego na płaszczach nie nosi się zasadniczo żadnych orderów (odznaczeń, medali), ani też wstążek orderowych. Wyjątek stanowi wstążka orderu „Virtuti" lub Krzyża Walecznych, którą nosi się przeciągniętą przez trzecią dziurkę (licząc od kołnierza) i klapę płaszcza pod kątem 45°. Wstążkę Krzyża Walecznych nosi się w tym wypadku bez okuć. W razie posiadania obu odznaczeń nosi się tylko wstążkę orderu „Virtuti Militari".

5. *„R. Ż.", Biała Podlaska.* — Możemy podać tylko jeden adres: ppłk. dypl. Ciastoń Jan Kazimierz Warszawa Sztab Główny, Plac Józefa Piłsudskiego. Adresów pozostałych oficerów nie odnaleźliśmy, gdyż nie służą czynnie w wojsku.

6. *„B. uczeń w Bydgoszczy".* — 1) Uznania pobytu w szkole podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy za podniesienie wykształcenia ogólnego do wyższego poziomu — nie uzyska pan nigdzie. Decyzja Kuratorjum jest słuszna. 2) Awanse na st. sierżantów są narazie wstrzymane. Otwarcie awansów zarządzi minister spraw wojskowych. Termin nie jest znany. 3) Do służby wywiadowczej nie mogą być przyjęci, gdyż niema obecnie etatów. 4) Ks. M. zamieszkuje w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr. 28. 5) Premje zostały skasowane ze względu na mały stan prenumeratorów.

7. *„Ciekawy z Nowego Targu".* — Około 16 lat do końca marca 1933 r., za co przysługiwałoby 42,4 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia bez dodatku służbowego i ekonomicznego. Powieść „Kolebka na głębinie" może bezpłatnie otrzymać każdy, kto prenumeruje „Wiarusa" bez przerwy od lipca 1932 r. Zgłoszenie należy przesłać do administracji.

WYPRZEDAŻ MEBLI
PO NIEBYWALE NISKICH CENACH
LECZ ZA GOTOWKĘ
STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY,
SALONY, STARSZE FASONY
ZA BEZCEN
STYL POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY
WARSZAWA, ZŁOTA Nr. 7
(róg Marszałkowskiej)

Najlepszą przyszłość sobie wykujesz
Jeśli mniej wydasz niż zapracujesz.
Najodpowiedniejszą instytucją dla lokowania wkładów oszczędnościowych jest
KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA POZNANIA
(dawniej Bank Miasta Poznania)
ulica Nowa Nr. 10 **ulica Nowa Nr. 10**
K. K. O. miasta Poznania daje klientom możliwie największe korzyści: przyjmuje wkłady od 1 złotego począwszy, oprocentowuje je najkorzystniej zależnie od czasokresu wypowiedzenia dopisuje procenty do kapitału dwa razy do roku, gwarantuje całość i bezpieczeństwo wkładów 250 miljonowym majątkiem miasta, zachowuje bezwzględną tajemnicę wkładów.
Oddziały: ul. 27 grudnia 19, ul. Marszałka Focha 48-50

Każdy wojskowy używa tylko bibułek i gilz
„HERBEWO"
WYRABIANYCH PRZEZ HERLICZKĘ,
BEŁDOWSKIEGO i WOŁOSZYŃSKIEGO
Każdy wojskowy uważa, aby i w ręku jego kolegi nie znalazł się wyrób przemysłu wrogiego państwu polskiemu.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.
Redaktor naczelny: *Jan Emisarski*, mjr. dypl. Sekretarz Redakcji: *Wacław Szmagier.*
REDAKCJA: aleja Jerozolimska 41 Telefon 9.76-70.
ADMINISTRACJA: Warszawa, aleja Szucha 14, tel. Gen. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76 — Konto P. K. O. 22-144.
PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. — Kwartalnie 6 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. — Zagranicą rocznie 30 zł. — W Ameryce 4 dolary. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena ¼ strony czarno drukowanej 500 zł; cena ¼ str. dwukolorowej wzgl. ½ opisowej 750 zł; 1 mm jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się
Drukarnia Naukowa, Warszawa Stare Miasto 11 *Klisze Zakł. Graf. B. Wierzbicki, Warszawa*